

Finałowa rozgrywka Zielińskiego

Ukazuje się od 1945 roku

piątek-niedziela, 26-28 stycznia 2024

NR 19 (17829)

Sport



czytaj na str. 16

Fot. PAP/EP

Udany debiut



Dla Adama Swaczyny (z lewej) i jego zespołu to był bardzo ważny mecz.

grupa
azoty

Siatkarzy Grupy Azoty ZAKSY Kędzierzyn-Koźle w meczu z Indykpołem AZS Olsztyn poprowadził po raz pierwszy Adam Swaczyna, który zastąpił zwolnionego fińskiego trenera Tuomasa Sammelvuo. Udanie, bo zwycięsko, dzięki czemu kędzierzynianie wciąż liczą się w grze o play-off.

czytaj na str. 13

Fot. Łukasz Laskowski/PresFocus.pl

Górniki Zabrze



Będzie nowy
napastnik z Japonii?

czytaj na str. 3



Coraz więcej
atrakcji
na Stadionie Śląskim

czytaj na str. 5

Golf



Adrian Meronk
rezygnuje
z PGA Tour?

czytaj na str. 17

Hiobowe wieści

Lech Poznań w czwartek zagrał dwa sparingi, a dzień wcześniej okazało się, że napastnik Artur Sobiech nie zagra w rundzie wiosennej.

Wśród z obozu Lecha Poznań napłynęły bardzo złe wiadomości. Okazało się mianowicie, że napastnik tej drużyny Artur Sobiech ma uszkodzone kolano i musi poddać się zabiegowi chirurgicznemu. Sztab medyczny „Kolejorza” ocenił, że przerwa w grze niepełna 34-letniego napastnika potrwa 5-6 miesięcy.

Doświadczony piłkarz drużyny z Bułgarskiej kontuzji doznał w trzeciej tercji sparingu z austriackim LASK Linz w ubiegłym tygodniu. Schodził wówczas z boiska z lodowym opatrunkiem na kolanie. Pierwsze badania miał jeszcze w Turcji, z której wrócił do Polski w weekend, żeby po kolejnych konsultacjach medycznych postawiona została ostateczna diagnoza. - Artur ma uszkodzone kolano - powiedział szef sztabu medycznego Lecha, profesor **Krzysztof Pawlaczek**. - Niestety, musi poddać się zabiegowi, który zostanie przeprowadzony jeszcze w tym tygodniu. Wtedy rozpocznie się rehabilitacja, która potrwa 5-6 miesięcy.

Słoweńcy bez sztycha

W swoim drugim sparingu rozgrywanym w tureckim Belek Lech pokonał NK



Piłkarze Lecha pozbawili wszelkich złudzeń drużynę z Mariboru, aplikując jej trzy gole.

Maribor 3:0. Dwa gole dla drużyny trenera Mariusza Rumaka w starciu z czwartą ekipą słoweńskiej ekstraklasy strzelił Filip Szymczak, a jedno trafienie dołożył Antonio Milić.

W związku z rozgrywaniami dwóch sparingów jednego dnia sztab szkoleniowy niebiesko-białych podzielił swój zespół na dwie jedenastki. Przeciwnikiem Słoweńcom z Mariboru zobaczyliśmy w wyjściowym składzie kilku młodych lechitów. Bartosz Tomaszewski zajął miejsce na środku

obrony obok doświadczonego Antonio Milicia, z kolei w ofensywie swoje szanse otrzymali Maksymilian Dziuba i Kornel Lisman.

Centralną postacią w ekipie „Kolejorza” w I połowie był niepełna 22-letni napastnik Filip Szymczak, który otworzył wynik meczu. Akcję bramkową zainicjował jego rówieśnik, Filip Marchwiński, idealną centrę z lewej strony posłał Adriel Ba Loua, a na krótkim słupku najszybciej zameldował się właśnie Szymczak i strzałem z po-

wietrza pokonał bramkarza Mariboru, Ažbe Juga. Niepełna kwadrans później Lech prowadził 2:0. Ponownie w roli głównej wystąpił Szymczak, dobijając z zimną krwią próbę z dalszej odległości Niki Kwekweskiriego. W tzw. międzyczasie bliski szczęścia był Adriel Ba Loua, ale Słoweńców uratował rykoszet.

Po przerwie lechici nie zamierzali osiadać na laurach. Trzeciego gola podopieczni trenera Rumaka zdobyli w 54 minucie, gdy

Lech Poznań - NK Maribor 3:0 (2:0)

1:0 - Szymczak, 10 min, 2:0 - Szymczak, 24 min, 3:0 - Milić, 54 min (głową).

LECH: Bednarek - Czerwiński, Tomaszewski, Milić, Andersson (71. Gurgul) - Dziuba (71. Dudek), Kwekweskirski, Marchwiński (83. Olejnik) - Ba Loua (46. Draszczyk), Szymczak, Lisman (82. Jakóbczyk). **Trener** Mariusz RUMAK.

MARIBOR (I połowa): Jug - Szirvys, Kluiters, Uskoković, Strajnar - Soudani, Vrhovec, Lauszić, Bariszić - Jakupović, Iliczić. **II połowa:** Bergsen - Lorbek, Vidmar, Karic, Urata - Božić, Pihler, Dizdarević, Bourles - Repas, zawodnik testowany. **Trener** Ante SIMUNDZA.

Lech Poznań - Szachtar Donieck 1:3 (0:2)

0:1 - Zubkow, 21 min, 0:2 - Bondarenko, 42 min, 0:3 - Cukanow, 55 min (karny), 1:3 - Gurgul, 67 min.

LECH: Mrozek - Pereira, Salamon, Błażczak, Douglas - Hotić, Karlstroem, Murawski, Sousa, Velde - Ishak (26. Gurgul). **Trener** Mariusz RUMAK.

SZACHTAR (I połowa): Riznyk - Konoła, Bondar, Matwijenko, Pedrinho - Zubkow, Bondarenko, Kryškiw, Sudakow, Kevin - Eguinaldo. **II połowa:** Rudko - Kozik, Lemkin, Rakickij, Azarow - Szwed, Nazaryna, Goczoleiszwili, Cukanow, Oczeretko - Sikan. **Trener** Marino PUSIĆ.

Żółte kartki: Pedrinho, Zubkow.

z narożnika boiska zacentrował Elias Andersson, a Antonio Milić popisał się ładną, a co najważniejsze celną główką, po której bramkarz rywali Menno Bergsen musiał wyciągać piłkę z siatki. Golkiper Mariboru w tej sytuacji nie ukrywał pretensji do swoich kolegów z zespołu.

W miarę upływu czasu na boisku w zespole „Kolejorza” pojawili się kolejni zawodnicy wywodzący się z klubowej akademii. Od początku II połowy grą skrzydłowy Igor Draszczyk, który zmienił Ba Louę, z kolei na ostatnie 20 minut na murawę wybiegli Sammy Dudek i Michał Gurgul. Oprócz nich zagraли jeszcze napastnik Kamil Jakóbczyk oraz Patryk Olejnik, więc w końcówce spotkania Lech grał w bardzo mocno odmłodzonym składzie.

Za wysokie progi

W drugim czwartkowym sparingu lechitów wprowadził na ziemię aktualny mistrz Ukrainy, Szachtar Donieck, który zajmuje w tabeli czwarte miejsce. Rywale już do przerwy za-

pewnili sobie dwubramkową zaliczkę.

W 21 minucie Pedrinho świetnym podaniem obsłużył niepilnowanego na prawej stronie Oleksandra Zubkowa, a ten pewnym strzałem otworzył wynik tej potyczki. Drugi gol dla Ukraińców padł po błędzie Bartosza Mrozka. Bramkarz „Kolejorza” podał zbyt lekko do Afonso Sousy, Portugalczyk dał się wyprzedzić Artemowi Bondarence, który uderzeniem z lewej nogi trafił do siatki. Tuż przed przerwą Eguinaldo nie wykorzystał sytuacji sam na sam z Mrozkiem.

W 55 minucie Jesper Karlstroem sfalował w polu karnym Wiktora Cukanowa, a podyktowaną „jedenastkę” poszkodowany zamienił na trzeciego gola dla Szachtara. Dziesięć minut później rzut karny dla lechitów wywalczył Kristoffer Velde. Egzekutorem był Dino Hotić, ale Bośniak trafił piłką w słupek. Do futbolówki jako pierwszy dopadł Michał Gurgul i strzelił honorowego gola dla „Kolejorza”.

Bogdan Nather

Ruch w... gabinetach

Dzisiaj „Niebiescy” rozegrają kolejny sparing, ich przeciwnikiem będzie czołowa drużyna ekstraklasy Kosowa, Drita Gjilane.

Nie marnują czasu na tureckim zgrupowaniu piłkarze chorzowskiego Ruchu. „Niebiescy” w Belek mają codziennie dwa treningi, wieczorem do tego dochodzą jeszcze odprawy. Dzisiaj plan dnia będzie wyglądał jednak trochę inaczej, bo w planach jest sparing. W pierwszym meczu kontrolnym „Niebiescy” zremisowali 1:1 z węgierskim Kecskemeti TE. - Drużyna rozegrała dobry mecz. (...) Szkoda, że nie wygraliśmy. Potrzebujemy tego dla naszych głów. Po zwycięstwie one pracują lepiej. Musimy wygrać tu w Turcji któryś z meczów, przygotowywać się na Legię i pokazać, co chcemy grać - mówił w roz-

mowie na oficjalnej stronie Ruchu Chorzów **Adam Vlkano**.

W premierowym spotkaniu groźnie wyglądającej kontuzji doznał Szymon Szymański, który musiał opuścić boisko już w 25 minucie. Skończyło się jednak na strachu i 27-latek kontynuuje przygotowania do rundy wiosennej. Z urazem zmagają się jeszcze Mike Huras, który także przedwcześnie zszedł z placu gry. Do gry w dzisiejszym spotkaniu powinien być gotów z kolei Wiktor Długosz, który nie zagrał w meczu kontrolnym z wicemistrzem Węgier.

W Chorzowie trwają cały czas poszukiwania nowych piłkarzy. Nawet pierwszy

sparing pokazał, że największe deficyty są na środku obrony oraz na pozycji defensywnego pomocnika. Czy do drużyny dołączy ktoś jeszcze w trakcie zgrupowania? Na to liczy trener Janusz Niedźwiedź. Czasu jednak nie ma zbyt wiele. Kontrakt z Ruchem natomiast rozwiązali za porozumieniem stron Maciej Firlej i Dominik Steczyk. Obaj trafili na Cichą przed sezonem, ale nie spełnili pokładanych w nich nadziei. Firlej rozegrał zaledwie 4 spotkania, z kolei Steczyk - 14.

Nie jest tajemnicą, że w przypadku tego pierwszego głośno mówi się o zainteresowaniu Puszczy Niepołomice, zresztą 27-latek zagrał w sparingu ekstraklasowicza z Odrą Opole. 24-letni Dominik Steczyk wraca natomiast do Niemiec, skąd pół roku temu

przyjechał do Chorzowa. W ekstraklasie w barwach Ruchu nie zanotował żadnych liczb, teraz natomiast, wedle informacji Tomasza Włodarczyka z portalu meczy.pl, będzie reprezentował barwy trzecioligowego Preussena Munster.

Łącznie w zimowej przerwie Cichą opuściło już siedmiu zawodników. Wypożyczony do irlandzkiego Waterford FC został Kacper Skwierczyński. Nowy klub 21-letniego skrzydłowego to beniaminek ekstraklasy Irlandii. Umowa transferu czasowego obowiązywać będzie do końca bieżącego roku. W Ruchu spędził on cały ubiegły rok, rozegrał jednak tylko siedem meczów. Nowe kluby mają już także Paweł Baranowski (GKS Jastrzębie) oraz Tomasz Swędrowski i Konrad Kasolik (obaj Wieczysta Kraków). Z końcem



Dominik Steczyk odszedł z Ruchu i będzie grał w 3. lidze niemieckiej.

ubiegłego roku upłynęło natomiast wypożyczenie Krzysztofa Kamińskiego z Wisły Płock do Chorzowa.

Niepewna jest natomiast przyszłość między innymi Remigiusza Szywacza, Jana Sedlaka, Tomasza Podstawskiego oraz Artura Płaskowskiego. Każdy z nich dostał

wolną rękę w poszukiwaniu nowych pracodawców. Cała czwórka ma jednak jeszcze ważne kontrakty z Ruchem, a o konkretnych ofertach z innych klubów nie słyhać. Może być więc tak, że wiosną spędzą oni w drugiej drużynie Ruchu Chorzów.

(TD)



Sebastian Musiolik musi walczyć o swoje w zespole Górnika.

Nowy napastnik

W Górniku czekają na nowego piłkarza do ataku. Może to być ponownie piłkarz z Japonii.

Jeszcze przed wyjazdem na obóz do Belek, co miało miejsce w piątek, pytaliśmy trenera **Jana Urbana**, czy coś może się zdarzyć odnośnie ewentualnych wzmocnień.

Wszystko może się zdarzyć

Przypomnijmy, że zabranie już stracili dwóch graczy. Za prawie 2,5 mln euro do belgijskiego KAA Gent przeniósł się najlepszy w zespole jesienią Daisuke Yokota, który w pierwszej części rozgrywek był najbardziej wartościowym graczem swojej drużyny z 7 bramkami i jedną asystą. Nie ma też już w kadrze Roberta Dadoka. Skrzydłowy rozwiązał kontrakt za porozumieniem stron i przeniósł się do Ruchu Chorzów. - Wszystko może się zdarzyć. Mogą być transfery do klubu i transfery z klubu. Na razie są z klubu, powiem, że nie mamy nic konkretnego, ale rozmawiamy o różnych wariantach i opcjach i chcemy kogoś ściągnąć – tłumaczył nam szkoleniowiec.

W pierwszej kolejności mówi się o nowym napastniku. Zabranie w pierwszej części rozgrywek mieli problemy ze zdobywaniem goli. Sprowadzonemu latem Sebastianowi Musiolikowi zajęło trochę dojście do siebie po przyjeździe z Rakowa. Pierwszą część sezonu skończył z ledwie dwoma bramkami w lidze, zdobytymi w spotkaniach z Jagiellonią i Legią. Ratował się jeszcze dwoma trafieniami w meczach o Puchar Polski i czterema

asystami w ekstraklasie. Z 6 punktami w klasyfikacji kanadyjskiej lepszy od niego jest tylko Yokota. Wiosną szybko się to może zmienić.

Inny z napastników **Piotr Krawczyk** w pierwszej części rozgrywek mało co grał. Uzbierały mu się raptem 432 minuty. Wiosną bronił się jeszcze golami, jak w rywalizacji z Koroną czy Śląskiem. Jesienią nie dokładał już liczb. Zaliczył ledwie jedną asystę. Mówi się o tym, że zimą może opuścić Zabrze. Jak mówią w klubie zainteresowanie jego osobą wykazuje kilka pierwszoligowych ekip. Tutaj wymieniam się Resovię czy Podbeskidzie. Doświadczony napastnik nigdzie jednak nie chce się przenieść, chce powalczyć o miejsce w zespole. Mówił nam o tym niedawno. - Na razie koncentruję się na treningach i na walce o miejsce w zespole. To dopiero początek okresu przygotowawczego, więc zobaczymy, co będzie. Przed nami jeszcze sporo czasu - zaznacza. I dodaje. - Mam ważny, 1,5 roczny kontrakt z Górnikiem. Nie podjąłem jeszcze decyzji. Czy gdyby była propozycja z I ligi to bym ją rozważył? Nie wiem, zobaczymy co się wydarzy.

Zagraniczna opcja

Czujący oddech presji na sobie piłkarze z przedniej formacji z dobrej strony pokazali się w ostatnim sparingowym meczu „górników” na obozie w Belek z Botewem Płowdiw. Musiolik w pierwszych dwóch kwadransach dwa razy pokonał bramkarza bułgarskiego zespołu Daniela Kajzera,

z którym przed kilkoma laty grał w ROW-ie 1964 Rybnik. Z kolei Krawczyk wpisał się na listę strzelców w II połowie, w wygranym przez zabrzezan 4:3 spotkaniu. Tak czy inaczej wzmocnienie formacji ofensywnej siódmego po pierwszej części rozgrywek zespołu wydaje się potrzebą chwili. W Turcji na obozie, który potrwa do 30 stycznia, jest na razie więcej bramkarzy, bo czterech, niż napastników, których jest trzech. Tym trzecim jest z konieczności Lukas Podolski. Nad Bosforem nie ma młodego Mateusza Chmarka, którego sztab szkoleniowy nie wzięł na obóz. Pytany czy nowym pozyskany zimą napastnikiem będzie Polak, czy raczej zawodnik zagraniczny, trener Urban odpowiada: - Są różne opcje, ale raczej będzie to ktoś z zagranicy.

Michał Zichlarz

Japończyk na celowniku!

Media za zachodnią granicą informują, że nowym zawodnikiem Górnika Zabrze ma zostać Soichiro Kozuki. To japoński piłkarz Schalke 04. Gra w ataku i na prawym skrzydle, w bieżących rozgrywkach na boiskach 2. Bundesligi rozegrał 5 meczów. Tyle samo gier w jedenastce z Gelsenkirchen zaliczył na boiskach Bundesligi, zdobył w nich jednego gola. Ma na swoim koncie występy w juniorskich kadrach swojego kraju. Transfer ma być gotówkowy, a Górnik ma wydać 250 tys. euro.

Pod kuratelą zwierzchników

Legia Warszawa nie zdołała pokonać finalisty Pucharu Austrii, Rapidu Wiedeń.

Bramkarz Cezary Miszta nie miał żadnych szans na regularną grę w Legii Warszawa i jest o krok od zmiany barw klubowych. Na 99 procent wychowanek ŁSR Łuków trafi do portugalskiego zespołu Rio Ave.

Na zgrupowanie do Turcji trener drużyny z Łazienkowskiej Kosta Runjaić zabrał aż pięciu bramkarzy: Kacpra Tobiasza, Dominika Hładuna, Cezarego Misztę, Gabriela Kobylaka oraz 15-letniego Jakuba Zielińskiego. Dlaczego Miszta miałby być na straconej pozycji? Chociażby dlatego, że jako jedyny z golkiperów nie wziął udziału w wewnętrznym turnieju zorganizowanym przez sztab szkoleniowy legionistów. Zmagania klubowych kolegów obserwował z trybuny. Według nieoficjalnych na razie przecieków miałby do końca bieżącego sezonu zostać wypożyczony właśnie do portugalskiego Rio Ave. W umowie między klubami ma znaleźć się opcja wykupu, gdyby Miszta sprawdził się w Portugalii. W nowym klubie bramkarz, który w koszulce Legii rozegrał 21 meczów w ekstraklasie, mógłby się wykazać. Rio Ave zajmuje bowiem dopiero 16. miejsce w tabeli, więc strażnik bramki w praktyce każdej potyczce ma ręce pełne roboty.

Miszta jeszcze żyje w niepewności, natomiast odszedł z drużyny aktualnego wicemistrza Polski niespeł-

na 19-letni pomocnik Jakub Jędrasik. Utalentowany młodzieżowiec podpisał 2,5-letni kontrakt (umowa zawiera opcję przedłużenia) z I-ligowym Bruk-Betem Termaliką Nieciecza i wyruszył już z nową drużyną na zgrupowanie do tureckiej Antalyi. Stołeczny klub zagwarantował sobie jednak opcję pierwokupu tego zawodnika.

W czwartek legionieści rozegrali sparing z finalistą Pucharu Austrii i aktualnie szóstą drużyną austriackiej ekstraklasy, Rapidem Wiedeń. Spotkanie zakończyło się remisem 1:1, oba gole padły w drugiej połowie. Austriacy objęli prowadzenie w 62 minucie po strzale Guido Burgstallera, wyrównał Portugalczyk Josue z rzutu karnego. Zmagania obu zespołów z wysokości trybun oglądali między innymi prezes Legii Dariusz Mioduski, wiceprezes klubu z Łazienkowskiej Marcin Herra, dyrektor sportowy Jacek Zieliński, a także przedstawiciele innych drużyn rywalizujących z Legią w PKO BP Ekstraklasie, między innymi Jagiellonią Białystok, czy Widzewem Łódź.

W wyjściowej jedenastce trener legionistów Kosta Runjaić zdecydował się na eksperyment w środku pola i wstawił dwie klasyczne „ósemki”, bez defensywnego pomocnika, czyli „szóstki”. Tę parę ofensywnych pomocników tworzyli Juer-gen Elitim i Bartosz Kapustka. Poza tym po raz pierw-

szy na lewej stronie zagrał pozyskany w zimowym okienku transferowym Japończyk Ryoya Morishita. Zagrał wracający po kontuzjach Tomasz Pekhart i Paweł Wszolek.

Gol dla Rapidu padł w dosyć szczęśliwych okolicznościach. Po strzale Burgstallera sprzed pola karnego futbolówka odbiła się od nóg Artura Jędrzejczyka, a następnie przełobowała Kacpra Tobiasza. Golkiper Legii próbował interweniować, ale tylko musnął piłkę końcówką palców i ta zatrzymała się dopiero w siatce. Wyrównujący gol dla legionistów to efekt akcji Gila Diasa i strzału Macieja Rosolka, po którym piłka trafiła w rękę jednego z blokujących obrońców. Rzut karny pewnym strzałem w wewnętrzną siatkę wykorzystał Josue.

Bogdan Nather

Legia Warszawa - SK Rapid Wiedeń 1:1 (0:0)

0:1 - Burgstaller, 62 min, 1:1 - Josue, 77 min (karny).

LEGIA (I połowa): Tobiasz - Pan-kow, Kapuadi, Ribeiro - Wszolek, Elitim, Kapustka, Morishita - Gual, Pekhart, Muci. **II połowa:** Tobiasz - Burch, Jędrzejczyk, Kapuadi (80. Ziółkowski) - Morishita (61. Dias), Augustyniak, Kapustka (61. Rejczyk; 80. Urbański), P. Kun - Josue, Rosolek, Muci (61. Kramer). **Trener** Kosta RUNJAIĆ.

RAPID: Hedl - Kasanwirjo, Querfeld, Sollbauer (61. Pejčić), Auer - Lang, Kerschbaum, Grgić, Seidl, Gruell - Burgstaller. **Trener** Robert KLAUSS.



Japończyk Ryoya Morishita (z prawej) tym razem sprawdzany był na lewej stronie pomocy.

Oceny też sprawdzi

Ambicji, pracowitości, szacunku, zespołowości - tego oczekuje od piłkarzy prezes Cracovii.

Wśród na zgrupowanie „Pasów” w Turcji przylecieli Elżbieta Filipiak, przewodnicząca rady nadzorczej klubu i prezes **Mateusz Drózd**. Wczoraj drużyna po raz pierwszy spotkała się z nowym szefem, który przez niespełna dziesięć minut wygłaszał swoje „expose”. Choć nie jest nową osobą w polskiej piłce, nie miał okazji współpracować z ani jednym zawodnikiem Cracovii.

Szacunek to podstawa

- Mam nadzieję, że wspólnie osiągniemy coś, co pozwoli nam się cieszyć z Cracovii, a wy będziecie mogli się rozwijać. Jeżeli ktoś grał dla siebie, to w poniedziałek to się skończyło. Najważniejszym celem nie tylko dla was jest dobro drużyny i całego klubu. Możemy

sobie mówić piękne hasła, ale prawda jest taka, że Cracovia wymaga wielu prac, tworzenia struktur od nowa. Bardzo dobrze wiecie - zwłaszcza osoby, które są tu dłużej - jak to funkcjonowało od środka - zaczął prezes. Zaapelował o wzajemny szacunek. Ma to dotyczyć także podejścia zespołu do szeregowych pracowników. - Jeżeli się dowiem, że tego szacunku nie ma, to będę wyciągał konsekwencje. Tak samo zawsze będę was bronił i pójdę za wami w ogień. W każdym klubie wyznawałem taką doktrynę. Tylko wtedy zrobimy coś więcej, gdy każdy będzie elementem drużyny, dołoży cegiełkę.

- Jeżeli ktoś uważa, że jest najważniejszy - dotyczy to także mnie - to jest to bez sensu, nie ma dla niego miejsca w Cracovii. Jestem liderem projektu, mam go „cią-



Mateusz Drózd zapowiedział, że drzwi jego gabinetu zawsze będą otwarte dla piłkarzy.

gnąć”. Jak będzie wam ciężko, to zrobię wszystko, by pomóc. Prezesem jest się tylko w KRS-ie, można podjąć uchwałę i go odwołać. W poprzednich klubach miałem świetne szatnie, dobre relacje z piłkarzami - podkreślał i zapraszał do swojego gabinetu, do którego drzwi zawsze mają być otwarte. W oficjalnym przemówieniu zaprosił na rozmowę radę drużyny, by przedstawiła swoje bolączki.

Prezes „złotowa”

Drózd nawiązał także do swoich słów z konferencji prasowej, kiedy powiedział, że Cracovia nie będzie już najlepszym płatnikiem. - Jestem prezes „złotowa”, na pewno się o tym przekonacie. Jeżeli zrobimy sukces i w klubie będą pieniądze, to będziemy się nimi dzielić. Musimy je jednak wyciągnąć z boiska, żeby unormować klub - tłumaczył i prze-

nywał, że „sukcesy są przed nami”. - Gwarantuję wam, że klub będzie wyglądał inaczej. Jak będzie dobrze z waszej strony, to i nam będzie łatwiej. Każdy będzie patrzył na was, bo dla ludzi jesteście idolami. Pamiętajcie, że to nie kibice są dla nas, tylko my dla kibiców - przypomniał. Szczególnie zamierza obserwować młodych zawodników, ale nie mogą oni liczyć, że wszystko zostanie im podane na

tacy. Dostali radę, by uczyli się od bardziej doświadczonych. - Jak trzeba będzie, sprawdzę wasze oceny. Ważne jest to, jakimi ludźmi jesteście poza boiskiem.

W poniedziałek Drózd spotkał się z kibicami. Rozmawiał z nim m.in. **Tomasz Siemieniec**, były piłkarz i kierownik Cracovii. - Z mojej strony pan Mateusz Drózd ma pełne poparcie i pełną dąż do zaufania, bo jest to pierwszy „zewnętrzny” prezes „za kadencji” Comarchu. Wielokrotnie pisałem o tym, że chciałbym zobaczyć, jak by funkcjonowała Cracovia prowadzona przez doświadczonego profesjonalistę, przez eksperta w zarządzaniu sportem - napisał w felietonie dla serwisu „TerazPasy”. Jego zdaniem słowa nowego prezesa są miodem na serce kibica „Pasów”, marząc o załatwieniu spraw, które teraz są na liście priorytetów. - Większość tych problemów była „zamiata na pod dywan”, albo po prostu przechodzono nad nimi do porządku dziennego, w ogóle nie uznając ich za jakiegokolwiek przeszkody - uważa Siemieniec.

Michał Knura

Nie mieli litości

W ostatnim sparingu rozegranym w Turcji Pogoń Szczecin rozgromiła wicemistrza oraz zdobywcę Pucharu Austrii, Sturm Graz.

Mecz kontrolny Pogoni Szczecin ze Sturm Graz rozpoczął się na boisku treningowym kompleksu Bellis Deluxe o godzinie 09.30 czasu polskiego.

Był to czwarty i zarazem ostatni sparing „portowców” podczas zgrupowania w Belek. We wcześniejszych potyczkach podopieczni trenera Jensa Gustafssona dwukrotnie pokonali węgierskie FC Paksi (3:0, 3:1) oraz zremisowali ze słoweńskim NK Celje (1:1). W czwartek „Duma Pomorza” dosłownie rozjechała wicemistrza Austrii i zdobywcę pucharu tego kraju, a wynik 6:1 mówi sam za siebie. Na listę zdobywców bramek wpisali się wyłącznie obcokrajowcy - Fredrik Ulvestad, Efthymios Koulouris i Luka Zahović.

Kwartet poza kadrą

W kadrze meczowej „portowców” na wczorajsze spotkanie zabrakło Rafała Kurzawy, Kacpra Smolińskiego, Marcela Wędrychowskiego i Ad-

riana Przyborka. Pierwsi dwaj wracają do zdrowia trenując indywidualnie, natomiast Wędrychowski i Przyborek zmagają się z drobnymi urazami mięśniowymi i powinni być do dyspozycji sztabu szkoleniowego po powrocie zespołu do Polski.

Niewiele brakowało, by to Austriacy objęli prowadzenie. W 14 minucie Amady Camara minął golkipera „portowców” Valentina Cojocar, ale potem stracił równowagę i chybił, strzelając do pustej bramki! Niewykorzystana sytuacja zemściła się w 23 minucie, gdy po dośrodkowaniu Kamila Grosickiego Norweg Ulvestad strzałem głową zmusił do kapitulacji bramkarza Sturmu, Lukę Marić. 21-letni bramkarz tylko raz był zmuszony wyciągać futbolówkę z siatki, jego zmiennika Matteo Bignettiego taka przykrość spotkała pięciokrotnie! W 29 minucie po akcji duetu Grosicki - Ulvestad Marić z najwyższym trudem odbił piłkę po strzale Norwega.

W 36 minucie po podaniu Grosickiego Koulouris umieścił piłkę w bramce rywali, ale po chwili sędzia asystent podniósł chorągiewkę w górę, sygnalizując ofsajd.

Tornado

Na początku drugie połowy, konkretnie w 48 minucie już nie było apelacji.

Greki Leonardo Koutris idealnie obsłużył rodaka, a ten podwyższył prowadzenie granatowo-bordowych. W 65 minucie po zagranii Wahana Biczachczjana Ulvestad piętą strzelił trzeciego gola dla „Dumy Pomorza”. Podopiecznym Jensa Gustafssona ciągle jednak było mało. Chwilę później Ulvestad trafił piłką w słupek, ale w 69 minucie po dośrodkowaniu Grosickiego „Kulu” strzelił czwartego gola. dośrodkował w pole karne przeciwników, a Grek głową zdobył dla Dumy Pomorza czwartego gola. Potem Koulourisa na placu gry zmienił Luka Zahović i było to prawdziwe wejście smoka.



Greki Efthymios Koulouris był jednym z trzech piłkarzy Pogoni, którzy „rozstrzelali” Sturm Graz.

Na bramkę rywali uderzył Biczachczjan, Bignetti odbił piłkę przed siebie, a Słoweniec nie miał litości, podwyższając prowadzenie Pogoni. W 75 minucie honorowego gola dla austriackiego zespołu zdobył Leon Grgić. Dwie minuty później rzutu karnego nie wykorzystał Biczachczjan, uderzenie

Ormianina z „wapna” obrotni bramkarz Sturmu. Wynik spotkania ustalili w 84 minucie Zahović, pograżając kompletnie załamanych Austriaków.

Gustafsson trenerem reprezentacji?

Na zakończenie z innej beczki. „Aftonbla-

■ Pogoń Szczecin - Sturm Graz 6:1 (1:0)

1:0 - Ulvestad, 23 min (głową), **2:0** - Koulouris, 48 min, **3:0** - Ulvestad, 65 min, **4:0** - Koulouris, 69 min (głową), **5:0** - Zahović, 71 min, **5:1** - Grgić, 75 min, **6:1** - Zahović, 84 min

POGON: Cojocar - Wahlqvist (59. Gołębiewski), Zech, Malec (88. Lonczar), Koutris - Biczachczjan (88. Klukowski), Gamboa, Ulvestad, Gorgon, Grosicki (71. Paryzek) - Koulouris (69. Zahović). **Trener** Jens Gustafsson.

STURM: Marić (46. Bignetti) - Johnston, Wuethrich (79. Haider), Borković, Scharmer - Boving (61. Grgić), Hierlander (61. Stueckler), Geyrhofer, Serrano - Camara, Włodarczyk. **Trener** Christian Ilzer.

Żółte kartki: Gamboa, Ulvestad.

det”, szwedzki dziennik południowy ukazujący się w Sztokholmie, podał, że szkoleniowiec Pogoni Jens Gustafsson jest jednym z głównych kandydatów do objęcia reprezentacji Szwecji. Konkurentem Gustafssona ma być aktualny szkoleniowiec angielskiego Blackburn Rovers, Jon Dahl Tomasson. Podobno w grę wchodzi jeszcze angaż obcokrajowca.

W sprawie Gustafssona poważną przeszkodą może być jego umowa z Pogonią. Szwedzka federacja musiałaby wykupić jego kontrakt.

Bogdan Nather

54 tysiące widzów na meczu ligowym

Rozmowa z Adamem Strzyżewskim, dyrektorem Stadionu Śląskiego

Czy na Stadionie Śląskim słychać jeszcze echa Sylwestrowej Mocy Przebojów?

- Mamy je w pamięci, bo to była fantastyczna impreza, na której gościliśmy w sumie 60 tysięcy ludzi, a najwięcej jednocześnie było 40 tysięcy. Najważniejsze, że wszyscy bawili się doskonale, ale my z radością wszystko już posprzątaaliśmy i zakasaliśmy rękawy, bo przed nami kolejne wyzwania. Teraz czeka nas Śląski Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i w niedzielę „będzie się działo”.

A kiedy wejdziecie na sportowe tory?

- Oczywiście nie zapominamy, że Stadion Śląski to przede wszystkim obiekt sportowy i datę 9 lutego, bo tego dnia Ruch Chorzów inauguruje rundę wiosenną jako gospodarz podejmując u nas Legię Warszawa, mamy podkreśloną grubą kreską. „Kocioł czarownic”, co wcale nie było łatwe, musiał się przebrnąć. Z obiektu, na którym piłkarze grali raz na rok stał się bowiem boiskiem używanym w rytmie ligowym. To wiązało się po pierwsze z przystosowaniem infrastruktury, bo zgodnie z wymogami licencyjnymi musieliśmy przygotować stadion do przyjęcia kibiców gości. Trzeba było wydzielić specjalne sektory, wykonać nowe bramofurty, nowe bramy wjazdowe, żeby spełnić wymogi bezpieczeństwa i zapewnić komfort uczestnikom widowiska. Podołaliśmy temu. Koszt inwestycji wyniósł milion sto tysięcy złotych, ale dzięki wsparciu Województwa Śląskiego możemy już od 9 lutego przyjmować kibiców gości i z naszymi informacjami wynika, że Legia wykupiła całą pulę, czyli 4100 biletów. Liczymy więc, że inaugurację rundy wiosennej zobaczy na naszym stadionie ponad 40 tysięcy osób.

Jaka może być największa ligowa frekwencja na Stadionie Śląskim w 2024 roku?

- Rekordów z lat, w których na Stadionie Śląskim regularnie grały zespoły z naszego regionu już na pewno nie pobijemy. Legendarne 120 tysięcy widzów na spotkaniu Górnika Zabrze z Austrią Wiedeń w 1963 roku

w obecnych warunkach jest poza zasięgiem. W tym roku możemy pobić rekord XXI wieku na meczu Ruchu z Widzewem. Wiadomo, że dla kibiców jest to mecz przyjaźni, więc na kwietniowe spotkanie może przyjść komplet, czyli 54 tysiące osób. Łodzianie zapowiadają, że przyjadzie ich 16 tysięcy! Jednak dla kibiców na Śląsku najbardziej oczekiwanym spośród 8 wiosennych spotkań Ruchu w roli gospodarza na Stadionie Śląskim jest bez wątpienia marcowe spotkanie z Górnikiem Zabrze. Ja też czekam z wielką niecierpliwością na Wielkie Derby Śląska. Myślę, że będziemy świadkami fantastycznego wydarzenia sportowego, ale też kibicowskiego. Wierzę, że pokażemy całą Polskę jak kibice na Śląsku potrafili dopingować i zrobić prawdziwą piłkarską atmosferę. Gdzie jak nie na takim obiekcie? Kiedy jak nie na takim meczu? To spotkanie będzie mogło zobaczyć „tylko” 40 tysięcy widzów, bo na tym meczu będą musiały obowiązywać sektory buforowe, czyli bez widzów.

Jakie uczucie towarzyszyło panu przed pierwszym w tym sezonie meczem Ruchu na Stadionie Śląskim?

- Przed meczem ze Śląskiem Wrocław była ekscytacja, a po nim poczucie dobrze wykonanego obowiązku i ulga. To był przecież pierwszy mecz ligowy na Stadionie Śląskim od dawien dawna, więc pojawiły się obawy, ale jak pokazała praktyka poradziłyśmy sobie. Pod względem murawy i infrastruktury przeszliśmy chrzest bojowy. Po meczu z zespołem, który przyjechał do Chorzowa jako lider i dwukrotnie wychodził na prowadzenie, ale Daniel Szczepan odrobił straty i Ruch zdobył punkt za remis 2:2, poszło już z górki. Kibice, zarówno „niebieskich”, jak i ci neutralni, którzy po prostu chcieli zobaczyć ligową piłkę na naszym stadionie, byli zadowoleni i królowała opinia, że wszyscy fantastycznie spędzili ten październikowy wieczór. To był także ważny moment dla naszej współpracy z Ruchem. Nie ma co ukrywać, że przed meczem trzeba było przełamać pewne bariery, ponieważ każdy



Dyrektor Stadionu Śląskiego Adam Strzyżewski liczy na to, że w niedalekiej przyszłości „Kocioł czarownic” stanie się domem reprezentacji młodzieżowej Polski.

ma swój cel do osiągnięcia. Z zarządem Ruchu, ale także z pracownikami, bo przy takim wydarzeniu zaangażowana jest armia ludzi, bardzo dobrze się współpracuje. Owszem, nie wszystko usłane jest różami i na cyklicznych spotkaniach są różnice zdań, ale szanujemy się i co najważniejsze wiemy, że mamy wspólny cel. Wierzę więc, że to co najlepsze dopiero przed nami i z optymizmem czekam na inaugurację ligowej wiosny.

Kibice liczą jednak, że Stadion Śląski w 2024 roku żyć

będzie nie tylko ligowymi meczami. Jakie są na to szanse?

- Rozmawialiśmy na ten temat z prezesem Polskiego Związku Piłki Nożnej Cezarym Kuleszą, który w poniedziałek odwiedził Śląsk i zaglądał z roboczą wizytą na Stadion Śląski. Pojawiła się idea, żeby „Kocioł czarownic” stał się domem dla reprezentacji młodzieżowej i być może już niebawem będziemy mieć do zakomunikowania konkretną informację dotyczącą meczu „Orląt”. Rozmawialiśmy również o tym, aby także pierw-

sza reprezentacja, która jest przecież dobrem narodowym, zagrała u nas swój mecz. Moim marzeniem jest pokazanie całej Polsce, że reprezentacja naszego kraju, czy to młodzieżowa, czy pierwsza, może na Stadionie Śląskim czuć się jak u siebie w domu. Liczę, że piłkarska atmosfera, którą śląscy kibice w „Kotle czarownic” potrafią zrobić jak nikt inny i w żadnym innym miejscu, będzie naszym mocnym argumentem. Przypomniałem przy okazji mecz z października 2017 roku, kiedy na otwarciu wyremontowanego Stadionu Śląskiego na meczu w ramach eliminacji mistrzostw Europy U-19 Polska – Białoruś przyszło na trybuny 29316 widzów. Bardzo bym więc chciał, żeby młodzieżówka się u nas zadomowiła i czerpała pełnymi garściami z tej magii, z tego kultowego obiektu dla polskiej piłki. Wiemy, że warszawski Stadion Narodowy, który bardzo szanujemy, bo fenomenalnie organizuje mecze, jest przypisany umowami do spotkań w ramach eliminacji mistrzostw Europy i świata. Jednak pozostałe mecze w ramach Ligi Narodów, czy spotkania towarzyskie powinny odbywać się w różnych regionach kraju. Uważam, że każdy kibic powinien mieć drużynę narodową na wyciągnięcie ręki, bo nie ukrywamy, że wyprawa na mecz do stolicy ze Śląska to na dobrą sprawę dwa dni „wyrwane” z kalendarza pracy, czy nauki. Ważne jest też to, że Ślązacy kochają piłkę nożną. Mamy najwięcej drużyn w najwyższych ligach, bo nasz region stoi „fusbałem”, więc będziemy o to nadal zabiegać, żeby Stadion Śląski, czyli kultowy piłkarski obiekt w naszym regionie, był też areną widowisk międzynarodowych. A moim marzeniem jest tegoroczny mecz w ramach Ligi Narodów w „Kotle czarownic”.

Nie samym futbolem żyją jednak kibice na Śląsku. Jakie jeszcze atrakcje sportowe oferuje Stadion Śląski?

- Sam jestem kibicem sportu w ogóle. Piłka nożna jest oczywiście na pierwszym miejscu, ale Stadion Śląski, tak jak moje serce kibica, otwarty jest także na inne

dyscypliny. 18 maja będziemy gościć 70. Memoriał Janusza Kusocińskiego, a 25 sierpnia zawita do nas Diamentowa Liga – Memoriał Kamili Skolimowskiej. Będziemy więc świadkami występów najlepszych lekkoatletów świata i nie zapominamy, że 6 października mamy w kalendarzu Silesia Maraton. Sympatycy żużla czekają natomiast na 21 września, bo tego dnia odbędzie się u nas finałowa runda Mistrzostw Europy. To oznacza, że „czarny sport” wraca na Stadion Śląski. Już teraz wszystkich kibiców żużla serdecznie zapraszam, choć myśląc o tym zastanawiam się, jak sobie poradzimy z tym „przebranzowaniem” w tak krótkim czasie. Czekają nas sporo pracy z zabezpieczeniem biegnącym, ale jestem przekonany, że ekipa Stadionu Śląskiego da radę. Już nie jeden raz udowodniliśmy, że to jest multidyscyplinarny obiekt. Na marginesie dodam tylko, że ostatnio pojawił się pomysł, żeby Stadion Śląski był też areną wyścigu kolarskiego, czyli legendarnego Kryterium Asów rozegranego na koronie naszego obiektu. Gościliśmy już Tour de Pologne więc czemu nie? To tylko pokazuje, że Stadion Śląski, na którym przecież w latach świetności Wyścigu Pokoju finiszowali kolarze, jest legendą, która przyciąga ludzi z fantastycznymi pomysłami. To mnie bardzo cieszy, bo jest dowodem na to, jak wiele się może u nas dziać.

Ilu ludzi pracuje na Stadionie Śląskim?

- Zatrudnionych mamy około 60 pracowników, do których dochodzą jeszcze osoby na umowach „B2B”, czyli specjaliści na przykład oświetlenia czy nagłośnienia. To jest naprawdę rzesza ludzi, których nie widać podczas imprezy. Jednak przed, w trakcie i po zawodach to są swego rodzaju mistrzowie świata, a ja w tym towarzystwie odnajduję się fantastycznie. Wszyscy bowiem kochamy sport. To jest nasza pasja i cieszymy się wspólnie, że pracujemy w takim miejscu, gdzie ten sport jest chlebem powszednim.

Rozmawiał Jerzy Dusik

Nie było łatwo

GieKsa grała pierwsze sparingi podczas obozu w Wielkopolsce w trudnych warunkach atmosferycznych.

Wśród GKS Katowice rozegrał dwa pierwsze sparingi podczas obozu w Opalenicy. Katowicki klub postanowił spędzić zimowe przygotowania w Polsce, nie tak jak to było rok temu, gdy zespół spędzał okres zimowy w Turcji. To wiąże się z pewnymi konsekwencjami, m.in. pogodowymi. Jak by nie patrzeć, w Polsce wciąż panuje zima. „Jak jest zima, to musi być zimno” - tłumaczył kierownicze palacz z kotłowni w „Misiu” Stanisława Barei. Jednak nie tylko z niską temperaturą musieli radzić sobie piłkarze podczas śródogodowych starć w Opalenicy. Najwięcej problemów stworzyły opady atmosferyczne. Te spowodowały, że w południe na boisku w Wielkopolsce zalegała woda, uniemożliwiająca sprawne rozegranie spotkania. Pomimo prac związanych z przygotowaniem murawy, drużyny GKS-u oraz Kotwicy Kołobrzeg musiały odnaleźć się w trudnych realiach.

Celowo?

- To był trudny sparing, pod każdym względem, nie tylko biorąc pod uwagę pogodę. Jednak na pewno możemy mówić też o po-

zytywach. Nadal musimy pewne rzeczy poprawić, więc będziemy cały czas ciężko pracować przed kolejnymi spotkaniami - mówił po spotkaniu reprezentant GieKSy **Shun Shibata**. 26-latek wspominał także, że śródogodowi przeciwnicy katowiczanie grali niezwykle ostro, jak na warunki zastane na boisku, co wcale nie ułatwiło gry. - W meczu było sporo walki. Nie wiem, czy niektóre zachowania przeciwników były celowe, ale dobrze, że nikt nie doznał poważnego urazu - stwierdził Japończyk, który przerwę świąteczną spędził u siebie w kraju, ładując akumulatory na rundę wiosenną.

Pojedynek z II-ligowcem z Kołobrzegu zakończył się bezbramkowym remisem i jest to wynik, który najlepiej odzwierciedla to, co działo się na murawie. Gra toczyła się głównie w środkowej strefie boiska i oba zespoły nie miały wielu okazji do zdobycia gola.

Goli mogło być więcej

Kilka godzin po starciu z Kotwicą GKS rozegrał kolejny sparing, tym razem z zespołem spoza szczybla centralnego. Do Opalenicy przyjechała drużyna Polonii Środa Wielkopolska, grająca na co dzień w II

W POSZUKIWANIU WSPÓŁPRACY

■ W śródogodowy poranek GKS Katowice zorganizował „śniadanie z Klubem Biznesu”. Celem spotkania było zainteresowanie potencjalnych sponsorów klubu tym, co do zaoferowania ma klub. Nowy dział marketingu i promocji podczas spotkania zaprezentował specjalny pakiet jubileuszowy oraz ofertę sponsoringową na nadchodzące play-offy w hokeju.

grupie III ligi. W przypadku tego spotkania zalegająca na nawierzchni woda nie sprawiała już tak dużych problemów. Jednak mocne podmuchy wiatru i tak dawały się we znaki obu zespołom. - Dla nas i dla rywala było to wyzwanie. Z pewnością warunki i tak były lepsze niż te, w których mierzyliśmy się wcześniej z Kotwicą. Wygraliśmy 1:0, ale sądzę, że ten wynik mógłby być o wiele wyższy. Na boisku było czuć, że mieliśmy kontrolę. Czujemy obóz w nogach, ale tak musi być. Taki jest plan, żeby szlifować formę - mówił po ostatnim gwizdku **Mateusz Mak**. Skrzydłowy, jako jedyny uczestnik śródogodowych sparingów, zdołał wpisać się na listę strzelców. W 33 minucie spotkania podszedł do wykonania rzutu karnego i wyprowadził GieKSę na prowadzenie, które udało jej się utrzymać do końca meczu.

Warto zaznaczyć, że Mak niedawno wrócił do treningów. 32-latek podczas pierwszego w tym roku meczu kontrolnego z Gwardią Tarnowskie Góry doznał urazu. - Tydzień nie byłem w treningu, ale od poniedziałku trenuję z pełnymi obciążeniami - poinformował były gracz Stali Mielec.

Kolejnym wyzwaniem w Opalenicy dla drużyny GKS-u będzie spotkanie z rezerwami Lecha Poznań, które grają na trzecim szczeblu rozgrywkowym. Mecz odbędzie się w sobotę i będzie jedną z ostatnich jednostek podczas obozu. W poniedziałek wrócą na Górny Śląsk i przed startem rozgrywek w lidze rozegrają jeszcze dwa dodatkowe mecze kontrolne. Najpierw z Hutnikiem Kraków, później z Odrą Opole.

Kacper Janoszka



Albert Rude ma jeszcze trzy tygodnie na zbudowanie formy pozwalającej piłkarzom Wisły na walkę o awans.

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Zdrowie priorytetem

Trener Wisły Kraków Albert Rude nie mógł się doczekać pierwszego meczu nowej drużyny.

Obcokrajowiec współpracuje z nowymi podopiecznym od trzech tygodni, więc wyczekiwał już sparingu, który przerwał monotonię treningów. - Chciałem już wejść na boisko, aby zacząć rywalizację - powiedział **Albert Rude** po śródogodowym spotkaniu z Nassaji Mazandaran (0:0) na obozie w Turcji. Wiślaczy nie grali od 17 grudnia, ale 36-latek na kolejne spotkanie czekał znacznie dłużej. 24 czerwca 2023 prowadzona przez niego drużyna Castellon przegrała finał baraży o awans do II ligi hiszpańskiej.

Potrzebowali wyzwania

- Za nami całkiem dobry występ przeciwko równie dobrej drużynie, która występowała w Azjatyckiej Lidze Mistrzów. Grali dobrze, naciskali nas, pressowali. To było dla nas ważne ze względu na pierwszy mecz tutaj, potrzebowaliśmy wyzwania od pierwszych minut. Zaangażowanie było na odpowiednim poziomie. Przebiegliśmy do tej pory dużo kilometrów, mieliśmy dużo sprintów i nie było łatwe dla zawodników, żeby od

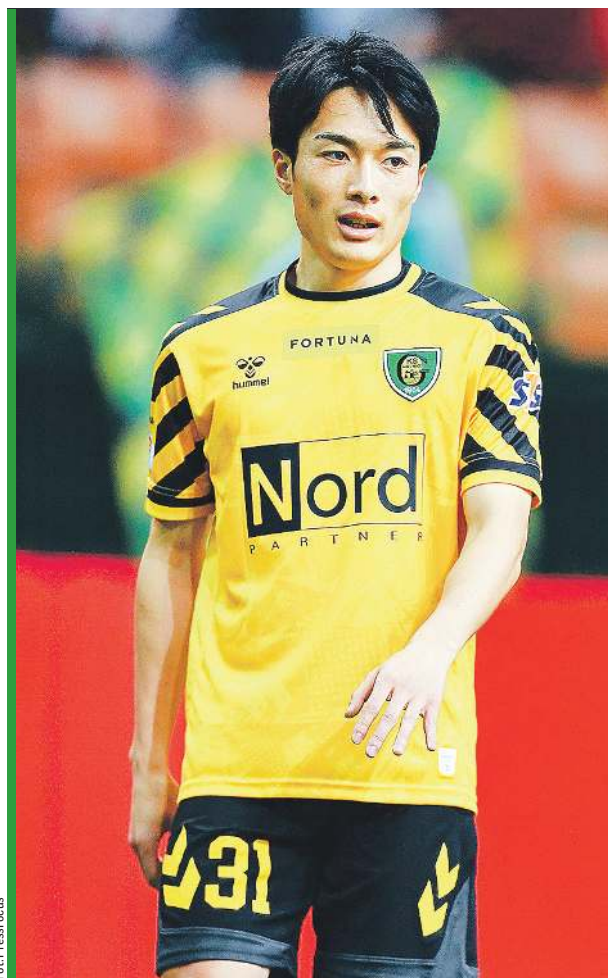
razu przełożyć to na grę - ocenił mecz z 15. drużyną irańskiej ekstraklasy. Był zadowolony z prób gry zespołowej, podchodzenia wysoko, pressingu, pewności z piłką przy nodze, chęci kontrolowania przebiegu spotkania. Jednocześnie wskazał elementy, które trzeba poprawić. - Powinniśmy być bardziej agresywni z piłką. W przerwie mówiłem zawodnikom, że muszą być bardziej agresywni w grze, ale też dokładni. Uważam, że w drugiej połowie wyglądaliśmy dużo lepiej. Musimy dalej pracować i się poprawiać - mówił.

Na boisko nie wybiegł Michał Żyro, który niedawno wrócił do treningów po poważnej kontuzji i operacji. Z powodu problemów fizycznych zabrakło także Angela Baeny i Bartosza Talara, Patryk Gogół zagrał tylko 30 minut, a Vullnet Basha i Alan Uryga po 25. - Naszym priorytetem jest zadbanie o zdrowie zawodników. Chodzi o to, żeby nie mieli kontuzji, bo one przerywają rozwój - tłumaczył trener Wisły. Jutro na obozie w Beleku czeka ją sprawdzian z FK Atyrau, siódmym zespołem kazachskiej ekstraklasy w sezonie 2023.

Platforma dla talentów

Dziś krakowski klub ogłosił start projektu „Talent Platform”. Kieruje go do młodych zawodników i zawodniczek, którzy marzą o karierze piłkarskiej i grze dla „Białej gwiazdy” oraz do trenerów i nauczycieli. Wirtualne miejsce zapewni im dostęp do materiałów szkoleniowych z uwzględnieniem różnych uwarunkowań i potrzeb. Nauczyciele klas 1-3, trenerzy piłki nożnej i początkujący sportowcy znajdą tam wiedzę, a klub niezależnie od miejsca ich przebywania będzie mógł monitorować postępy. Platforma ma pomagać wyłapywać kolejne talenty oraz pomagać trenerom i zawodnikom z klubów partnerskich. Badania wykazują bowiem, że wielu aktualnych piłkarzy młodzieżowych drużyn Wisły zaczynało przygodę z futbolem w dużo mniejszych ośrodkach. „Talent Platform” pokaże także codzienne funkcjonowanie klubu, pracę od kulis, umożliwi poznanie specjalistów z zakresu prawa sportowego czy marketingu. Aktywni użytkownicy będą mogli również zmierzyć się w wyzwaniach rzucanych przez piłkarzy „Białej gwiazdy” i zdobywać nagrody.

Michał Knura



Jeszcze niedawno Shun Shibata odpoczywał w Japonii. Teraz musi mierzyć się w trudnych warunkach podczas sparingów.

Fot. PressFocus

Turniej zaskoczeń i niespodzianek

Od soboty na stadionach Wybrzeża Kości Słoniowej faza pucharowa. Uratowali się gospodarze.

PUCHAR NARODÓW AFRYKI

Wśród wieczorem skończyły się rozgrywki grupowe 34. Africa Cup of Nations. W grupie F, gdzie faworytem była czwarta drużyna świata Maroko, obyło się bez zaskoczeń. Faworyt wygrał ostatni swój mecz z Zambią prowadzoną przez Avrama Granta i pewnie triumfował z 7 punktami.

Wysokie cele „Lwów Atlasu”

Gola na wagę wygranej zdobył pod koniec I połowy Hakim Ziyech. W meczu rozgrywanym na stadionie w nadmorskiej miejscowości San Pedro „Lwy Atlasu” mogły liczyć nie tylko na wsparcie licznej grupy swoich kibiców, ale też na doping miejscowych. Wygrana Marokańczyków otwierała bowiem możliwość awansu z 3 miejsca gospodarzom, Wybrzeżu Kości Słoniowej, które skończyły rywalizację kompromitującą porażką z rewelacyjną Gwineą Równikową 0:4. W innym wypadku „Słoni” nie byłoby już w turnieju, a tak grają dalej i sposobią się do walki o ćwierćfinał z mistrzem kontynentu Senegalem. To spotkanie w poniedziałek.

- W swoim ostatnim grupowym meczu chcieliśmy wygrać, skończyć rywalizację na 1 miejscu i cel udało się osiągnąć. Teraz przed



Piłkarze Angoli sposobią się do gry o ćwierćfinał z inną rewelacją turnieju Namibią. Na zdjęciu napastnik Zini (nr 9).

nami spotkanie w 1/8 z RPA i oczywiście znowu chcemy wygrać. Celem jest powodzenie w całym turnieju, do tego dążymy, ale na razie trzeba się koncentrować na każdym kolejnym spotkaniu – podkreśla jeden z liderów reprezentacji Maroka **Sofyan Amrabat**.

W meczu z Zambią na ławce „Lwów Atlasu” nie było zawieszono na jeden mecz przez CAF selekcjonera Walida Regraguiego. We wtorek normalnie już poprowadzi drużynę.

Trenerska ruletka

Jeżeli chodzi o szkoleniowców, to wiele wokół nich się dzieje...

Po kompromitacji w poniedziałek w Abidżanie w starciu z Gwineą Równikową pracę stracił francuski selekcjoner „Słoni” Jean-Louis Gasset. W meczu z Senegalczykami gospodarzy do walki poprowadzi były reprezentant WKS Emerson Fae. Ma mało czasu na odbudowę morale rozbitej drużyny. Gasset nie jest pierwszym trenerem, który stracił pracę podczas PNA. To samo spotkało wcześniej algierskiego szkoleniowca Tanzańczyków Adela Amrouche. Po przegranym 0:3 meczu z Marokiem pozwolił sobie na niewybredną krytykę władz

Afrykańskiej Konfederacji Piłkarskiej (CAF), za co został ukarany odsunięciem od 8 meczów i karą 10 tys. dolarów. Zaraz też został zwolniony przez działaczy Tanzania Football Federation, a w pozostałych meczach „Taifa Stars” prowadził jego asystent Hemed Suleiman.

Pracę stracili już inni selekcjonerzy, jak Irlandczyk Chris Hughton, który nie dał rady awansować do fazy grupowej z Ghaną. To samo dotyczy takżę Tunezyjczyka Jalela Kadri. Do dymisji podał się również Algierczyk Djamel Belmadi. Na innym biegunie jest trener

sensacyjnej reprezentacji Mauretanii, Francuz Amir Abdou. Jego „Lwy Chinguetti” pokonały we wtorek wspomnianą Algierię 1:0, to pierwsza wygrana w finałach PNA w trzecim starcie. Dzięki temu sensacyjnie awansowały do 1/8 z trudnej grupy D z trzeciego miejsca. Teraz zagrają o miejsce w ćwierćfinale z inną rewelacją turnieju Republiką Zielonego Przylądka. Abdou dwa lata temu do fazy pucharowej sensacyjnie poprowadził inną nisko notowaną afrykańską reprezentację, rewelacyjnie wtedy Komory. - To niezwykle przez co przechodzimy! Powiedziałem graczom, że napisali historię Mauretanii. Jestem dumny z Mauretanii, z milionów jej mieszkańców, którzy muszą być bardzo szczęśliwi. Wygraliśmy ze wspaniałym piłkarskim narodem, udało nam się pokonać Algierię, która jest od nas znacznie lepsza indywidualnie, ale kolektywnie nasz zespół pokazał wiele chęci – komentował Abdou.

Faza pucharowa rusza w sobotę, na dzień dobry klasyk afrykańskiego futbolu, czyli starcie Nigerii z Kamerunem. W tym spotkaniu wszystko jest możliwe, jak podczas tegorocznego turnieju, który obfituje w zaskoczenia.

Michał Zichlarz

GRUPA F

- Tanzania – DR Kongo 0:0
- Zambia – Maroko 0:1

1. Maroko	3	7	5:1
2. DR Kongo	3	3	2:2
3. Zambia	3	2	2:3
4. Tanzania	3	2	1:4

Faza pucharowa, 1/8

Sobota: Angola – Namibia, godz. 18.00, Nigeria – Kamerun, godz. 21.00; **Niedziela:** Gwinea Równikowa – Gwinea, godz. 18.00, Egipt – DR Kongo, godz. 21.00; **Poniedziałek:** Republika Zielonego Przylądka – Mauretania, godz. 18.00, Senegal – WKS, godz. 21.00; **Wtorek:** Mali – Burkina Faso, godz. 18.00, Maroko – RPA, godz. 21.00.

PUCHAR AZJI

GRUPA E

- Jordania – Bahrajn 0:1 (0:1)
- Korea Południowa – Malezja 3:3 (1:0)

1. Bahrajn	3	6	3:3
2. Korea Pd.	3	5	8:6
3. Jordania	3	4	6:3
4. Malezja	3	1	3:8

GRUPA F

- Kirgistan – Oman 1:1 (0:1)
- Arabia Saudyjska – Tajlandia 0:0

1. Arabia Saudyjska	3	7	4:1
2. Tajlandia	3	5	2:0
3. Oman	3	2	2:3
4. Kirgistan	3	1	1:5

1/8 finału

28.01: Australia – Indonezja, Tadżykistan – ZEA; **29.01:** Irak – Jordania, Katar – Palestyna; **30.01:** Uzbekistan – Tajlandia, Arabia Saudyjska – Korea Pd.; **31.01:** Bahrajn – Japonia, Iran – Syria

Trener uderzył piłkarza

NIEMCY

Union w pełni zasłużył nie przegrał 0:1 w Monachium, prezentując katastrofalną grę – inna sprawa, że Bayern także grał słabo. W 72 minucie wydawało się, że berlińczykom należał się rzut karny. Ich szkoleniowiec, znany z Lecha Poznań Nenad Bjelica był wściekły, a chwilę później ta wściekłość znalazła ujście. Trener wdarł się w przepychankę ze skrzydłowym Bayernu **Le-royem Sane**, gdy Chorwat trzymał piłkę, a Niemiec chciał ją wziąć, by rzucić aut. Bjelica wówczas... uderzył piłkarza w twarz – czy może bardziej popchnął go w policzek. Dwukrotnie. Sane się wściekł, ale obaj panowie szybko zostali rozdzieleni. Trener obejrzał czerwoną kartkę i został wyrzucony na trybuny,

gdzie... wdał się jeszcze w sprzeczkę z miejscowymi kibicami. Zabraknie go na ławce w niedzielę, gdy Union w istotnym dla siebie meczu zmierzy się z ostatnim Darmstadtem. Sane obejrzał żółtą kartkę. – Popchnął mnie w mojej strefie i znieagowałem. Sprowokował mnie. Oczywiście to nie tłumaczy mojego zachowania, bo to było coś nie do zaakceptowania. W pełni rozumiem czerwoną kartkę. Wciąż byłem zdenerwowany po sytuacji z brakiem karnego – tłumaczył się **Nenad Bjelica**. Sane też miał swój punkt widzenia: – Chciałem wziąć piłkę, żeby szybko wznowić grę, ale trochę się zagotowało i złapał mnie za twarz. Nie chowam urazy w takich momentach, już o tym zapominałem. Rozumiem emocje po sytuacji w polu karnym. Najważ-

niejsze, że wygramy – powiedział piłkarz. Bayern w tym meczu stracił jednak dwóch piłkarzy z linii obrony. Przez kontuzje wypadli Upamecano i Laimer. Mając na uwadze, że na mistrzostwach swoich kontynentów są Kim oraz Mazraoui, monachijczykom zostało w kadrze 5 defensorów, z czego... 3 lewych (w tym jeden młodziak). Pozostałych dwóch to podatny na kontuzje de Ligt i ściągnięta zimą zapchajdziura Dier.

Piotr Tubacki

BUNDESLIGA

- Bayern Monachium – Union Berlin 1:0 (0:0)
- 1:0 – Guerreiro (46)

Program 19. kolejki

Piątek: Eintracht – Mainz (20.30); **Sobota:** Augsburg – Bayern, Stuttgart – Lipsk, Werder – Freiburg, Wolfsburg – Kolonia, Hoffenheim – Heiden-

heim (wszystkie 15.30), Leverkusen – Gladbach (18.30); **Niedziela:** Union – Darmstadt (15.30), Dortmund – Bochum (17.30)

1. Leverkusen	18	48	50:14
2. Bayern	18	44	53:16
3. Stuttgart	18	34	38:23
4. Lipsk	18	33	40:21
5. Dortmund	18	33	37:25
6. Eintracht	18	28	29:22
7. Freiburg	18	28	24:28
8. Hoffenheim	18	24	34:36
9. Heidenheim	18	22	27:34
10. Augsburg	18	21	26:33
11. Wolfsburg	18	21	22:29
12. Gladbach	18	20	35:38
13. Werder	18	20	25:31
14. Bochum	18	20	20:34
15. Union	17	14	17:32
16. Mainz	17	11	14:29
17. Kolonia	18	11	11:33
18. Darmstadt	18	11	22:46

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraż, 17-18 – spadek

Strzelcy

22 – Kane (Bayern), **17** – Guirassy (Stuttgart), **12** – Openda (Lipsk).

FINAŁ DLA LIVERPOOLU!

ANGLIA

■ Choć musiał się trochę namęczyć, finalnie wykonał swoją robotę. Zespół z Anfield jeszcze w pierwszym kwadransie wyszedł na prowadzenie z Fulham, czym zapewnił sobie wynik 3:1 w dwumeczu. Gospodarze długo nie potrafili odpowiedzieć, choć po przerwie podkreśli tempo i wyrównali za sprawą stopera Issy Diopa. Ekipa z Londynu miała o tyle ułatwione zadanie, że Liverpool wystawił rezerwową obronę – z Keleherem w bramce, z Bradleyem i Quansahem w linii, bez nominalnego lewego obrońcy. To jednak nie wystarczyło, by Fulham wywalczyło finał Pucharu Ligi Angielskiej. W nim „The Reds” zmierzą się 25 lutego z Chelsea. W najbliższy weekend angielskie kluby odpoczną od grania ligowe-

go, by tym razem zmierzyć się w 4. rundzie Pucharu Anglii. Premier League wróci do kibiców w środę następnego tygodnia.

(PTub)

PÓŁFINAŁ PUCHARU LIGI ANGLISKIEJ

- Fulham – Liverpool 1:1 (0:1)
- 0:1 – Diaz (11), 1:1 – Diop (76)

4. runda Pucharu Anglii

Mecz Bournemouth – Swansea zakończony po zamknięciu wydania.

Piątek: Chelsea – Aston Villa, Bristol City – Nottingham, Sheffield Wed. – Coventry (wszystkie 20.45), Tottenham – Man. City (21.00); **Sobota:** Ipswich – Maidstone (13.30), Sheffield Utd. – Brighton, Everton – Luton, Leicester – Birmingham, Leeds – Plymouth (wszystkie 16.00), Fulham – Newcastle (20.00); **Niedziela:** West Brom – Wolverhampton (12.45), Watford – Southampton (15.00), Liverpool – Norwich (15.30), Newport – Man. Utd. (17.30), Blackburn – Wrexham (20.30).



Przypadkowy gol Roberta Lewandowskiego nie pomógł Barcelonie w awansie do półfinału Pucharu Króla.

Szokująca środa

W tegorocznym finale Pucharu Króla na pewno zabraknie trzech najlepszych do tej pory zespołów w La Lidze.

HISZPANIA

Srodowy wieczór na Półwyspie Iberyjskim przyniósł sporo niespodzianek. W ćwierćfinale Pucharu Króla Mallorca sensacyjnie wygrywała po I połowie 3:0 z liderem La Ligi, Gironą. Błyskawiczne trzy ciosy były zaskoczeniem dla katalońskiego zespołu, który od pierwszej minuty grał bez swojej największej gwiazdy, Artema Dowbyka. Ukraińiec wszedł na boisko od razu po przerwie, ale trzybramkowej straty już nie udało się odrobić. Pomimo tego, że od 67 minuty, po kontrowersyjnej czerwonej kartce dla Antonio Rallo, podopieczni trenera **Michela** grali w przewadze, Girona zdobyła tylko dwa gole, w tym jednego dopiero w 6 minucie doliczonego czasu gry. – Nie byliśmy w stanie przełamać linii defensywnej przeciwnika. Rywale dobrze kryli Savio i zdecydowałem się grać dwoma napastnikami w II połowie. Chciałem, żeby piłki były grane do Dowbyka i Stuaniego, żeby było więcej opcji w ataku. Ta zmiana pomogła nam mieć kontrolę, ale Mallorca dobrze się broniła i zasłużenie wywalczyła awans do półfinału – powiedział po spotkaniu opiekun Girony.

Podobne nastroje panują w innym katalońskim zespole. Barcelona również odpadła z Pucharu Króla po tym, jak została pokonana przez Athletic Bilbao. Zespół z Kaju Ba-

sków błyskawicznie wszedł na prowadzenie, już w 1 minucie zdobył gola. „Blaugrana” była w stanie odpowiedzieć, w pewnym momencie wygrywała 2:1 po golach Roberta Lewandowskiego i świetnym trafieniu Lamine Yamala. Bramka Polaka była dosyć przypadkowa – futbolówka odbiła się od jego nogi, gdy z pola karnego próbował ją wybić defensor gospodarzy i trafiła do siatki. Te gole jednak nie wystarczyły, bo gdy Athletic w II połowie doprowadził do wyrównania, „Duma Katalonii” była bezradna. W dwóch dogodnych okazjach pomylił się Yamal i to doprowadziło do dogrywki. Zespół **Xaviego** został ostatecznie pokonany dzięki braciom Williams. Najpierw bramkę w I połowie dogrywki zdobył Inaki, później, na sekundy przez ostatnim gwizdkiem, trafienie zaliczył Nico. – Straciliśmy tytuł, a wiązaliśmy z Pucharem duże nadzieje. Athletic zasłużył na zwycięstwo. Mimo wszystko czuję dumę. Przede wszystkim dlatego, że młodzi radzą sobie bardzo dobrze – powiedział po spotkaniu Xavi, którego pozycja w Barcelonie została jeszcze bardziej zachwiana.

Po odpadnięciu Girony i Barcelony stało się jasne, że w finale nie zobaczymy żadnego zespołu z aktualnego TOP 3 ligi. Real Madryt odpadł ze zmagania tydzień temu, gdy przegrał z Atletico

Kacper Janoszka

PUCHAR KRÓLA

■ **Mallorca** – Girona 3:2 (3:0) 1:0 – Larin (21), 2:0 – Prats (28), 3:0 – Prats (35, karny), 3:1 – Stuanie (68, karny), 3:2 – Savio (90+6)
■ **Athletic** – Barcelona 4:2 (1:2, 2:2) 1:0 – Guruzeta (1), 1:1 – Lewandowski (26), 1:2 – Yamal (32), 2:2 – Sancet (49), 3:2 – Williams (105+2), 4:2 – N. Williams (120+1)
■ Mecz **Atletico** – **Sevilla** zakończył się po zamknięciu numeru.

LA LIGA

Program 22. kolejki

Piątek: Almeria – Alaves (21.00); **Sobota:** Sociedad – Rayo (14.00), Las Palmas – Real M. (16.15), Barcelona – Villarreal (18.30), Mallorca – Betis (21.00); **Niedziela:** Celta – Girona (14.00), Cadiz – Athletic (16.15), Sevilla – Osasuna (18.30), Atletico – Valencia (21.00); **Poniedziałek:** Getafe – Granada (21.00).

1. Girona	21	52	51:25
2. Real M.	20	51	43:13
3. Barcelona	20	44	40:24
4. Athletic	20	41	40:23
5. Athletic	21	41	38:21
6. Sociedad	21	35	32:21
7. Valencia	21	32	27:24
8. Las Palmas	21	31	21:17
9. Betis	21	31	24:24
10. Getafe	20	26	26:28
11. Osasuna	20	25	25:31
12. Alaves	21	23	19:27
13. Rayo	20	23	18:26
14. Mallorca	21	20	19:25
15. Villarreal	21	20	28:42
16. Celta	21	17	21:31
17. Sevilla	21	16	26:35
18. Cadiz	21	15	15:31
19. Granada	21	11	22:42
20. Almeria	21	6	21:46

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LK, 18-20 - spadek

Strzelcy

14 - Bellingham (Real M.), Dowbyk (Girona), 13 - Mayoral (Getafe), Morata (Atletico), 11 - Griezmann (Atletico).

Polskie starcie

Najciekawszy dla polskich kibiców w ten weekend w lidze włoskiej z pewnością będzie pojedynek Juventusu z Empoli.

WŁOCHY

Aż 5 Polaków będzie można obserwować w tym spotkaniu. W Juventusie jedną z ważniejszych postaci jest Wojciech Szczęsny, a Arkadiusz Milik gra praktycznie w każdym spotkaniu, choć wchodzi głównie z ławki. W Empoli natomiast występuje aż 3 polskich graczy: Sebastian Walukiewicz, Bartosz Bereszyński oraz Szymon Żurkowski. Ten ostatni był gwiazdą minionej kolejki. Były zawodnik Górnika Zabrze dołączył do Empoli nieco ponad dwa tygodnie temu i już zdążył strzelić hat-tricka. Co więcej, wystąpił dopiero w dwóch spotkaniach w tym sezonie w Serie A i w każdym z nich wpisywał się na listę strzelców. Zaznaczmy, że do końca grudnia grał w Serie B, reprezentując Spezie i w 16 ligowych starciach ani razu nie zdobył gola. Więc jego forma strzelecka w styczniu może być co najmniej zaskakująca. Teraz jednak stanie przed sporym wyzwaniem, mierząc się z Juventusem. Zespół z Turynu ma ogromne ambicje i znajduje się na szczycie tabeli. Drużyna Massimiliano Allegriego wykorzystała absencję Interu, który grał o Supercup, podczas

ostatniej kolejki i wyprzedziła mediolańczyków.

Kibice z Turynu nie mogą się z pewnością doczekać debiutu swojego nowego zawodnika. Do zespołu na początku tygodnia dołączył Tiago Djalo, który ostatnio występował w Lille. Szansa na debiut środkowego obrońcy w sobotnim starciu jest jednak minimalna. Portugalczyk dopiero wrócił do treningów z pełnym obciążeniem. Prawie cały 2023 rok spędził na leczeniu kontuzji, po tym jak zerwał więzadła krzyżowe na początku marca. Teraz jednak zapewnia, że jest gotowy do gry, choć z pewnością musi nadrobić zaległości treningowe. W meczu zabraknie także Adriela Rabiota, który zmagają się z urazem łydki.

Najprawdopodobniej mecz z Empoli będzie dla Moise Keana ostatnim w tym sezonie, w którym będzie piłkarzem włoskiego zespołu. Według nieoficjalnych doniesień Włoch ma przenieść się do Hiszpanii, gdzie do końca sezonu będzie reprezentował barwy Atletico Madryt. Umowa wypożyczenia ma zostać podpisana w poniedziałek. W sobotę napastnik z dużym prawdopodobieństwem nie wybiegnie na boisko, ponieważ wciąż zmagają się z urazem piszczela.

Kacper Janoszka



Czy Szymon Żurkowski zakończy trzeci kolejny mecz w Empoli z trafieniem?

SERIE A

Program 22. kolejki

Piątek: Cagliari – Torino (20.45); **Sobota:** Atalanta – Udinese (15.00), Juventus – Empoli (18.00), Milan – Bologna (20.45); **Niedziela:** Genoa – Lecce (12.30), Hellas – Frosinone (15.00), Monza – Sassuolo (15.00), Lazio – Napoli (18.00), Fiorentina – Inter (20.45); **Poniedziałek:** Salernitana – Roma (20.45).

1. Juventus	21	52	35:12
2. Inter	20	51	49:10
3. Milan	21	45	41:23
4. Fiorentina	20	34	29:21
5. Atalanta	20	33	35:21
6. Lazio	20	33	24:20
7. Roma	21	32	34:25
8. Bologna	20	32	23:18
9. Napoli	20	31	30:25
10. Torino	20	28	18:18
11. Genoa	21	25	22:25
11. Monza	21	25	20:28
12. Frosinone	21	22	28:39
14. Lecce	21	21	20:29
15. Sassuolo	20	19	26:36
16. Udinese	21	18	23:35
17. Cagliari	21	18	20:36
18. Hellas	21	17	19:29
19. Empoli	21	16	14:35
20. Salernitana	21	12	18:42

1-4 - LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy

18 - Martinez (Inter), 11 - Vlahović (Juventus), 10 - Giroud (Milan), 9 - Berardi (Sassuolo), Calhanoglu (Inter), Gudmundsson (Genoa), Lukaku (Roma), Soule (Frosinone).

FRANCJA - LIGUE 1

Program 19. kolejki

Piątek: Lyon – Rennes (21.00); **Sobota:** Nice – Metz (17.00), Marsylia – Monaco (21.00); **Niedziela:** Montpellier – Lille (13.00), Reims – Nantes (15.00), Clermont – Strasbourg (15.00), Lorient – Le Havre (15.00), Toulouse – Lens (17.05), PSG – Brest (20.45).

1. PSG	18	43	44:14
2. Nice	18	35	19:11
3. Brest	18	34	27:15
4. Monaco	18	33	34:25
5. Lille	18	31	24:14
6. Reims	18	29	25:24
7. Marsylia	18	28	26:19
8. Lens	18	26	21:19
9. Strasbourg	18	24	19:23
10. Rennes	18	22	25:22
11. Le Havre	18	22	19:20
12. Montpellier	18	18	19:23
13. Nantes	18	18	20:30
14. Toulouse	18	17	16:23
15. Metz	18	16	16:28
16. Lyon	18	16	17:30
17. Clermont	18	14	13:27
18. Lorient	18	12	21:38

1-3 - LM, 4 - el. LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 16 - baraż o utrzymanie, 17-18 - spadek

Strzelcy

19 - Mbappe (PSG), 9 - Ben Yedder (Monaco), 8 - Lacazette (Lyon), 7 - Adams (Montpellier).

Trybuna Kibica



Ciągle trwa improwizacja



Przed obozem Górnik stracił jednego z najlepszych piłkarzy na jesieni, czyli Daisuke Yokotę, Robert Dadok za porozumieniem stron odszedł jako wolny zawodnik do Ruchu. Nie udało się też ściągnąć napastnika, gdzie o odczuwalnym braku na tej pozycji, mówią chyba wszyscy i nie kryje tego nawet trener Jan Urban. Przy całym zrozumieniu, że znalezienie na rynku dobrej strzelby nie jest łatwą sprawą, to jednak chyba nikt nie ma złudzeń, że tu wszystko gra. Wiemy kto tu jest winny (namaszczeni przez miasto Tomasz Masoń i Małgorzata Miller-Gogolińska), a kto chce ratować sytuację, bo to widać, słysząc i czując. Pod koniec rundy struktury odpowiedzialne za strategię i negocjacje transferowe

rozpadły się i chyba nie ma już naiwniaka wierzącego, że tu się da, jak w sztafecie podać pączek, żeby ktoś biegł dalej. Pewnie, że nadal w klubie i wokół są ludzie, którzy pomogą i w ramach akcji ratunkowej są w stanie coś wymyślić. Tylko ta wieczna improwizacja to nie jest droga dla Górnika i naszych trójkolorowych ambicji. Mamy to o czym wielu może tylko pomarzyć, czyli bogatą historię, rzeszę kibiców, dla których piłkarze naprawdę chcą grać. Tego nie da się kupić. Nie oszukujmy się, piłkarz, a szczególnie ten z zagranicy jeśli trafia na polskie boiska to zawsze po to, by się wybić wyżej, by też siebie sprawdzić pod presją, a żeby tak było należy grać na dużych, wypełnionych po brzegi stadionach i przy kibicach, któ-

rzy Cię poniosą dopingiem, ale też wymagają. Należy też pamiętać, że klub jednak nie istnieje po to, by z zainwestowanych stu tysięcy zrobić milion, tylko po to, żeby te miliony dały trofea. Do tego trzeba jednak pracy u podstaw, ciągłości, profesjonalizmu w strukturach klubu, planu, pieniędzy oraz ludzi, którzy wiedzą jak to się robi. Życie przy Roosevelta 81 nauczyło pokory, bo o ile w ostatnich trzech dekadach dane nam było cieszyć ze zwycięstw i przebojowych krótkich okresów, to w rezultacie niewiele z tego wynikało i zawsze pozostawał niedosyt. Trzeba zmian i wszyscy wiemy, kto może nam pomóc. Pomóc nie w tym, by ratować sytuację tylko żeby wreszcie ją wykorzystać.

Trójkolorowy Głos/TG



Dopóki piłka w grze...



Nie ma chyba bardziej wyświechtanych przysłów niż te z futbolowego światka, wielokrotnie powtarzane w każdej możliwej sytuacji powodują to, że ich wartość dla odbiorców jest już praktycznie żadna. Jednym z moich ulubionych jest to, że piłka jest jedna, a bramki są dwie, czyli zdanie, które nie ma kompletnie żadnego sensu, ale zdecydowanie prym wiedzie inne przysłowie mówiące o tym, że dopóki piłka w grze wszystko jest możliwe. Dzisiaj właśnie chciałem się zastanowić nad tym czy w przypadku Ruchu jeszcze wszystko jest możliwe, tym wszystkim w przypadku Niebieskich z pewnością jest utrzy-

manie w Ekstraklasie. Gdyby właśnie był początek sezonu to po ostatnich korektach transferowych i zmianach w sztabie trenerskim napisałbym, że Ruch bez problemu zajmie miejsce w środku stawki. Solidna kadra (choć jeszcze brakuje kilku wzmocnień), doświadczony trener i dziesiątki tysięcy kibiców na stadionie muszą dać przepis na realizację postawionego celu. Niestety jesteśmy w zupełnie innym miejscu, do końca sezonu zostało tylko 15 kolejek (większość rywali do utrzymania ma do rozegrania 16 meczów) a Ruch ma 6 punktów straty do bezpiecznego miejsca. Jakby tego było mało to Niebiescy jako jedyna drużyna

z dołu stawki będzie się mierzyła z wszystkimi zespołami z czołówki ligi. Te wszystkie aspekty składają się na to, że Ruch na utrzymanie ma szansę dalej zniknąć. Dzisiaj tak naprawdę bardziej niż z rywala musi ściągać się z bardzo krótkim terminarzem i to on będzie głównym przeciwnikiem Niebieskich. Co więc się musi zdarzyć, żeby Niebiescy w przyszłym sezonie grali w Ekstraklasie? Odpowiedź jest prosta, pokonywanie faworytów oraz liczenie na to, że któryś z kandydatów do spadku zaliczy bardzo słabą rundę. Ten pierwszy krok Ruch musi już zacząć wykonywać od inauguracji z Legią Warszawa.

Iwo Raczek



Było dobrze, ale...



Miniony tydzień Piast spędził na zgrupowaniu w słonecznym hiszpańskim L'Albir. Gliwiczanie nie próżnowali podczas przygotowań i zdołali rozegrać trzy sparingi. Jeden z nich, środowy mecz z Wolfsberger AC zakończył się jedno-bramkowym zwycięstwem niebiesko-czerwonych. Z kolei w dwóch poprzednich spotkaniach Piast musiał uznać wyższość aktualnego mistrza Węgier Ferencvarosi TC oraz lidera ligi ukraińskiej Kryvbasu. Pomimo tego, że gra gliwiczanie wyglądała co najmniej przyzwoicie, Piast musiał mierzyć się ze swoim niezmiennym problemem. Zawodnikom z Gliwic brakowało bowiem sku-

teczności i nawet pomimo kreowania dogodnych okazji mieli problem ze znalezieniem drogi do bramki rywali. Dogodne sytuacje marnował między innymi Kamil Wilczek. Trener Vuković w filmach prezentowanych przez klubową telewizję zachwalał jednak zwłaszcza intensywność, którą prezentowali zawodnicy podczas spotkań. Intensywność, która w taktyce serbskiego trenera odgrywa niebagatelną rolę. Jednocześnie Piast, a właściwie dyrektor sportowy Bogdan Wilk, pozostaje całkiem bierny na rynku transferowym. Gliwiczanie wciąż bowiem nie przeprowadzili ani jednego transferu, co w perspektywie zbli-

żającej się rundy i derbowego meczu z Górnikiem Zabrze nie napawa optymizmem. Zwłaszcza, iż Piasta opuścił ma etatowy lewy obrońca, a więc Alexandros Katsanis. Grek przeniósł się do MLS, gdzie zagra w barwach Realu Salt Lake. Dla Piasta był to ostatni moment na zarobek na tym zawodniku, stąd 300 tysięcy dolarów, które mają otrzymać piastunki, wydają się bardzo dobrą kwotą. Wątpię jednak, aby środki te miały zostać przeznaczone na nowych zawodników, a zapewne spożytkowane zostaną na drobne załatwienie dziury budżetowej stworzonej przez osoby zarządzające gliwickim klubem.

Przemysław Świder



Czy to wypali?



Obserwowałem pierwszy zimowy sprawdzian Rakowa z niepokojem. I to wielkim, patrząc na notoryczny problem jakim były i nadal są problemy ze zdrowiem stoperów. Nowy zawodnik „Medalików”, Peter Barath wystąpił na środku obrony. Warto jednak podkreślić, że to nominalnie środkowy pomocnik. Inny, potencjalny gwiazdor, Eric Otieno podobno dzisiaj ma dołączyć do drużyny. O grze innych graczy na razie wypowiadać się nie chcę, bo i na nich przyjdzie czas. Wyjątkiem jest Matej Rodin. Mam wrażenie, że gdzieś już tą płytę słyszałem. Gość wyjechał z polskiej ligi jako solidny gracz. Wyjechał do mocniejszego klubu, tam złapał poważną kontuzję, nie grał, a Ra-

ków wyciągnął do niego „pomocną dłoń”. Liczę tylko na to, że tym razem nie skończy się jak z Adrianem Gryszkiewiczem czy Adnanem Kovaceviciem. Pierwszy nie miał okazji zagrać w pierwszym zespole, ale jeżeli prezentowałby się jak Kovacević, to dzięki Bogu, że go nie widzieliśmy na murawie! Mistrzowi Polski nie przystaje kontraktować takich graczy. Ale jednak takich ma. Dodajmy to tego Milana Rundicia, który wiecznie ma problemy zdrowotne i zobaczymy, że Raków nie dysponuje w zasadzie jakąkolwiek rezerwą na wypadek innych urazów. Klub szuka alternatyw w najmniej oczekiwanym kierunku, gdyż nie ma pewności, że Rodin zdrowotnie da radę. Trenin-

gi są bardzo ciężkie, szczególnie dla wysokich graczy. Przecież oglądaliśmy to na przykładzie Tomasza Petraski i Andrzeja Niewulisa. Tak „Peti”, jak i „Niewul” miesiącami wracali do zdrowia. Najwyraźniej Barath nie był ściągany przez klub z myślą o środku pola, gdzie wyrwa jest równie wielka co jesienią w obrobie. Doliczając do tego porażkę z NS Mura ze Słowenii, to aż strach patrzeć, co będzie się działo na wiosnę. Mieliśmy gonić czołówkę. Zamiast tego może nas czekać walka o utrzymanie miejsca w pucharach. Owszem, patrząc na ostatnie 10 lat to i tak byłby sukces. Apetyt jednak rośnie, bardzo dynamicznie. Jeżeli z Łudogorcem nasza gra będzie wyglądać jak teraz, to mam ogromne obawy...

Paweł Rybka

ORLEN SUPERLIGA Kobiet

Niedziela, 28 stycznia
KOSZALIN, 16.00: Młyny Stożkow -
 MKS FunFloor Lublin
ELBLĄG, 16.00: Start - JKS Ja-
 roslaw

Poniedziałek, 29 stycznia
LUBIN, 18.00: KGHM MKS Zagłębie
 - Piotrcovia

Wtorek, 30 stycznia
KALISZ, 18.00: AWS Energa Szczy-
 piorno - Galiczanek Lwów

Środa, 31 stycznia
GNIEZNO, 18.00: MKS Urbis Gnie-
 zno - KPR Gminy Kobierzyc

LIGA CENTRALNA KobiET

SPR Sośnica Gliwice - MKS Witami-
 neo Jelenia Góra, UKS Dziewiąt-
 ka Legnica - SPR Pogoń Szczecin,
 SPR Sambor Tczew - Enea Poznań -
wszystkie w sobotę o 17.00, KPR
Ruch Chorzów - MTS Żory - niedzie-
la, 18.00, SPR Gdynia - PreZero APR
Radom przełożony na 1 lutego, Su-
 zuki Korona Kielce - AZS AWF War-
 szawa przełożony na 6 marca.

LIGA CENTRALNA MĘCZYZN

KPR Autowest Żukowo - Olimpia
 Medex Piekary ŚL - **dziś, 18.00, Stal**
Budimex Gorzów Wlkp. - Zagłębie
Sosnowiec - sobota, 17.15, Stal Mie-
lec - Śląsk Wrocław - sobota, 18.00,
Jurand Ciechanów - Nielba Wągro-
wiec - sobota, 19.00, MKS Wieluń
- Siódemka Miedź Huras Legnica -
niedziela, 18.00, SMS ZPRP Kielce -
Padwa Zamość przełożony na 13 lu-
 tego, Grot Blachy Pruszyński Anila-
 na Łódź - Sandra Spa Pogoń Szcze-
 cin przełożony na 16 marca, AZS
 AWF Białą Podlaską pauzuje. (m)

FOGO EKSTRAKLASA FUTSALU

■ **Widzew Łódź - BSF Bochnia**
1:3 (0:1)
Bramki: Krawczyk 31 - Cabalceta 15,
 Henrique 22, Biel 38.

■ **AZS UW Wilanów - Futsal**
Leszno 5:4 (4:3)
Bramki: Wankiewicz 10, 16, 18, Ma-
 scarenhas 20, Marcinkowski 35 - Pa-
 nasenko 2 - samobójcza, Kąkol 5,
 Kotesnykow 15, Siecla 40.

■ **Construct Lubawa - Rekord**
Bielsko-Biała 2:2 (2:1)
Bramki: Claudinho 6, Lemos 19 -
 Budniak 20 - karny, Seidler 37.

■ **We-Met Futsal Club Kamie-**
nica Królewska - Legia Warsza-
wa 3:3 (2:1)
Bramki: Madziąg 2, Wenta 16, Mera
 27 - Grzyb 16, Rui Pinto 36, Klaus 40.

1. Piast	19	50	91:26
2. Rekord	19	49	90:28
3. Construct	19	48	119:36
4. Komprachcice	19	38	83:48
5. Leszno	19	36	95:59
6. Bochnia	19	35	82:67
7. Widzew	19	30	75:69
8. Legia	18	26	62:55
9. Wilanów	19	23	43:73
10. Red Dragons	19	21	56:66
11. Eurobus	18	19	57:83
12. Toruń	19	19	52:84
13. We-Met	19	18	71:83
14. Jagiellonia	19	10	45:109
15. Ruch	19	6	51:126
16. Sośnica	19	4	23:83

20. kolejka: Red Dragons - Eurobus,
 Leszno - Piast, We-Met - Sośnica -
wszystkie w sobotę o 17.00, Jagiel-
lonia - Widzew, Bochnia - Ruch - oba
w sobotę o 18.00, Legia - Construct
- niedziela, 17.00, Toruń - Wilanów -
niedziela, 18.00, Rekord - Komprach-
cice - niedziela, 18.45. (m)

Ze szkoleniem młodzieży musimy zejść w dół

Rozmowa ze **Sławomirem Szmalem**, legendarnym bramkarzem reprezentacji, a dziś wiceprezesem ZPRP

Biało-czerwoni nie wyko-
nali postawionego zadani-
a, jakim był awans do fa-
zy zasadniczej mistrzostw
Europy. Co wynika ze
wstępnej analizy?

- Na pewno nie byliśmy fa-
 worytem grupy. Wszystko
 przemawiało za Norwe-
 gami oraz Słoweniami i to
 właśnie im przypadło wyj-
 ście z grupy. To doświadcz-
 one zespoły, co było widać
 w meczach z nami. Wyniki
 i jakość naszej gry w tych
 spotkaniach oceniam ne-
 gatywnie. Była zbyt duża
 liczba błędów, w tym rów-
 nież te, które nie powinny
 się zdarzać. W każdym po-
 pełniliśmy ich około 12. To
 zdecydowanie za dużo, gdy
 chce się grać na wysokim
 poziomie. Różnica bramko-
 wa pomiędzy nami a rywa-
 lami także była za duża.

Po turnieju towarzyskim
w Hiszpanii, gdzie repre-
zentacja stoczyła wyrów-
nany bój z gospodarzami,
a następnie wysoko poko-
nała Serbów i Słowaków
wiele wskazywało, że
zmierza w dobrym kierun-
ku. Tymczasem z Norwegią
i Słowenią tylko przez
pierwsze 15-20 minut
dorównywała rywalom.
Dlaczego?

- Dwa pierwsze występy
 w Berlinie miały bliźniaczy
 przebieg. Początek nam
 się układał, ale potem tra-
 ciliśmy koncentrację oraz
 dyscyplinę gry i rywale
 pokazali nam, gdzie nasze
 miejsce. Brakowało nam
 elementu, który by dobrze
 funkcjonował. Mam na
 myśli atak, obronę i posta-
 wę bramkarzy. W trzecim
 meczu trafiliśmy na mniej
 doświadczonych, ale grające
 bardzo odpowiedzialnie
 Wyspy Owcze i bardzo się
 cieszę, że je pokonał. Drużyna
 Marcina Lijewskiego
 pokazała zupełnie inne
 oblicze. Przez 60 minut gra-
 ła zdyscyplinowaną piłkę
 ręczną. Atak był właściwie
 prowadzony, do defensywy
 i bramkarzy również nie
 można było mieć zastrze-
 żeń, a trzeba wspomnieć, że
 hiszpańscy sędziowie nam
 nie pomagali. Chłopaki jed-
 nak poradzi sobie z presją
 i to powinien być dla nich
 pozytywny zapalnik.

Trener Lijewski przyznał,
że po dwóch porażkach
jego zespół był zdotowany
psychicznie, a przecież nie
brakuje w nim doświadcz-



Sławomir Szmal (z lewej) uważa, że trener Marcin Lijewski jest dobrym motywatorem.

nych zawodników, którzy
powinni mobilizować
młodszych kolegów.

- To rolą trenera jest odpo-
 wiednie motywowanie pod-
 opiekowanych. Ostatni mecz
 pokazał, że potrafi to robić
 i tę drużynę naprawdę do-
 brze się oglądało.

Wyspy Owcze są feno-
menem handballowym
w skali światowej
i dowodem, że nawet
w 54-tysięcznej populacji
odpowiednie szkolenie
przynosi efekty

- Mówiłem o tym, gdy jesz-
 cze byłem zawodnikiem.
 Musimy zejść w dół ze szko-
 leniem młodzieży i trene-
 rów. Powinniśmy stworzyć
 jak najlepsze warunki do
 uprawiania piłki ręcznej.
 Mamy „orliki”, które latem
 mogą być wykorzystywa-
 ne. Ostatnie kilkanaście
 lat pokazało, że jeśli w tej
 dziedzinie działa się nieod-
 powiednio, to zaczyna nam
 brakować zespołów, które
 uprawiają szczytowi. Gdy
 tego nie zmienimy, to
 za kilka sezonów w Polsce

handballem zajmowały się
 będą tylko zawodowe klu-
 by. Zacznie nam brakować
 dzieci, które będą chciały
 uprawiać dyscyplinę. Miły
 jest widok hal wypełnio-
 nych kibicami podczas Euro
 w Niemczech. Na trybunach
 dostrzec można wiele mło-
 dych ludzi.

Na pierwszy plan wy-
suwa się współpraca
z samorządami i innymi
instytucjami, które mogą
pomóc spopularyzować
dyscyplinę?

- Tak, zaczynając od Mini-
 sterstwa Sportu i Turystyki,
 głównego sponsora zwią-
 zku jakim jest teraz Orlen,
 a także z urzędów marszał-
 kowskich i samorządów.
 Możliwość jest naprawdę
 duża. Trzeba to tylko odpo-
 wiednio ukierunkować, aby
 na każdym etapie szkolenia
 mieć korzyści.

Ilu zawodników jest zareje-
strowanych w Polsce?

- Mamy blisko 400 klubów
 i prawie 18 tysięcy zawod-
 ników oraz zawodniczek

grających w różnych kate-
 goriach wiekowych. W po-
 równaniu do danych sprzed
 15 lat, liczba uprawiających
 piłkę ręczną spadła co naj-
 mniej o 30 procent.

Jak wygląda rekrutacja do
Szkół Mistrzostwa Sporto-
wego?

- W czerwcu odbywają się
 trzydniowe testy. W ostat-
 nim naborze do trzech pla-
 cówek w Kielcach, Płocku
 i Kwidzynie pozyskaliśmy
 150 chłopców. Te decy-
 zje nie są łatwe, gdyż ma-
 my świadomość, że rozwój
 dzieci jest różny. Przykład
 Karola Bieleckiego, który
 nie dostał się do SMS-u, jest
 wymowny... Później obser-
 wujemy młodzież w roz-
 grywkach mistrzostw Pol-
 ski, olimpiadach młodzie-
 ży lub na zgrupowaniach
 w Ośrodkach Szkolenia Piłki
 Ręcznej. Uważam jednak, że
 SMS-y to kolejny etap szko-
 lenia. Bardziej powinniśmy
 się skupić na najmłodszych,
 aby odciągać je od kompute-
 rów, a piłkę ręczną była dla
 nich fajną zabawą.

Euro pokazało, że newral-
giczną pozycją polskiej
kadry jest obsada prawego
rozegrania. Kto z młodych
leworęcznych chłopaków
może już wkrótce dołączyć
do seniorskiej reprezen-
tacji?

- Na tej pozycji widzę trzech
 zawodników z rocznika
 2004, który wystąpi w przy-
 szłorocznych mistrzostwach świa-
 ta w Polsce. Są to Patryk
 Wasiak, Oliwier Kamiński
 i Krzysztof Żyszkiewicz. Tre-
 ner Lijewski powoli będzie
 ich wprowadzał do kadry.
 Dotąd przeważała opinia,
 aby występować wyłącznie
 w kadrze swojego rocznika.

Czy limit obowiązków gry
dwóch Polaków w meczach
superligi zostanie utrzy-
many?

- W lidze, poza zespołami
 z Kielc i Płocka, nie ma z tym
 większych problemów. Mia-
 łem inny pomysł, ale tech-
 nologia nie pozwala go na
 razie wprowadzić. Chodzi o wy-
 stępy zawodnika o statusie
 młodzieżowca, który prze-
 bywałby na boisku określo-
 ną liczbę minut.

Kto jest pana kandydatem
do złotego medalu mi-
strzostw Europy?

- Nie powiedziałbym, że
 Niemcy. Obstawiam, że bę-
 dzie to Dania lub Francja.

Czy będzie się pan ubie-
gał stanowisko prezesa
związku w czerwcowych
wyborach?

- Wkrótce ogłoszę stosowną
 deklarację.

Rozmawiał
Marek Skorupski/PAP

FAZA GRUPOWA			
GRUPA A - DUSSELDORF/BERLIN		GRUPA D - BERLIN	
Francja - Macedonia Ptn.	39:29 (17:13)	Słowenia - Wyspy Owcze	32:29 (13:13)
Niemcy - Szwajcaria	27:14 (13:8)	Norwegia - Polska	32:21 (15:10)
Szwajcaria - Francja	26:26 (14:14)	Polska - Słowenia	25:32 (14:20)
Macedonia Ptn. - Niemcy	26:34 (13:18)	Wyspy Owcze - Norwegia	26:26 (12:13)
Macedonia Ptn. - Szwajcaria	29:27 (13:9)	Polska - Wyspy Owcze	32:28 (15:15)
Francja - Niemcy	33:30 (17:15)	Norwegia - Słowenia	27:28 (17:17)
1. Francja	3 5 98:85	1. Słowenia	3 6 92:81
2. Niemcy	3 4 91:72	2. Norwegia	3 3 85:75
3. Macedonia Ptn.	3 2 83:100	3. Polska	3 2 78:92
4. Szwajcaria	3 1 67:82	4. Wyspy Owcze	3 1 83:90
GRUPA B - MANNHEIM		GRUPA E - MANNHEIM	
Austria - Rumunia	31:24 (15:14)	Holandia - Gruzja	34:29 (19:12)
Hiszpania - Chorwacja	29:39 (14:18)	Szwecja - Bośnia i Herc.	29:20 (14:7)
Rumunia - Hiszpania	24:36 (12:17)	Bośnia i Herc. - Holandia	20:36 (7:17)
Chorwacja - Austria	28:28 (14:12)	Gruzja - Szwecja	26:42 (9:23)
Chorwacja - Rumunia	31:25 (16:12)	Bośnia i Herc. - Gruzja	19:22 (9:9)
Hiszpania - Austria	33:33 (15:17)	Szwecja - Holandia	29:28 (15:15)
1. Chorwacja	3 5 98:82	1. Szwecja	3 6 100:74
2. Austria	3 4 82:85	2. Holandia	3 4 98:78
3. Hiszpania	3 3 98:96	3. Gruzja	3 2 77:95
4. Rumunia	3 0 73:98	4. BiH	3 0 59:87
GRUPA C - MONACHIUM		GRUPA F - MONACHIUM	
Islandia - Serbia	27:27 (11:10)	Portugalia - Grecja	31:24 (18:14)
Węgry - Czarnogóra	26:24 (14:14)	Dania - Czechy	23:14 (9:9)
Czarnogóra - Islandia	30:31 (15:17)	Czechy - Portugalia	27:30 (7:13)
Serbia - Węgry	27:28 (13:14)	Grecja - Dania	28:40 (13:20)
Serbia - Czarnogóra	29:30 (14:15)	Czechy - Grecja	29:20 (15:8)
Islandia - Węgry	25:33 (13:15)	Dania - Portugalia	37:27 (17:15)
1. Węgry	3 6 87:76	1. Dania	3 6 100:69
2. Islandia	3 3 83:90	2. Portugalia	3 4 88:88
3. Czarnogóra	3 2 84:86	3. Czechy	3 2 70:73
4. Serbia	3 1 83:85	4. Grecja	3 0 72:100
FAZA ZASADNICZA			
GRUPA I - KOLONIA		GRUPA II - HAMBURG	
Węgry - Austria	29:30 (17:17)	Norwegia - Portugalia	32:37 (15:18)
Francja - Chorwacja	34:32 (18:18)	Dania - Holandia	39:27 (18:17)
Niemcy - Islandia	26:24 (11:10)	Słowenia - Szwecja	22:28 (7:11)
Francja - Islandia	29:32 (14:14)	Słowenia - Portugalia	30:33 (17:18)
Węgry - Chorwacja	29:26 (14:13)	Norwegia - Holandia	35:32 (16:18)
Niemcy - Austria	22:22 (11:12)	Dania - Szwecja	28:27 (17:15)
Chorwacja - Islandia	30:35 (18:16)	Słowenia - Holandia	37:34 (19:13)
Francja - Austria	33:28 (15:16)	Szwecja - Portugalia	40:33 (19:15)
Niemcy - Węgry	35:28 (18:17)	Norwegia - Dania	23:29 (11:18)
Austria - Islandia	24:26 (8:14)	Holandia - Portugalia	33:33 (17:15)
Francja - Węgry	35:32 (20:18)	Słowenia - Dania	28:25 (17:14)
Niemcy - Chorwacja	24:30 (14:13)	Norwegia - Szwecja	33:23 (15:12)
1. Francja	5 10 174:154	1. Dania	5 8 158:132
2. Niemcy	5 5 137:137	2. Szwecja	5 6 147:144
3. Węgry	5 4 151:151	3. Słowenia	5 6 145:147
4. Austria	5 4 132:138	4. Portugalia	5 5 163:172
5. Islandia	5 4 142:152	5. Norwegia	5 4 150:149
6. Chorwacja	5 3 146:150	6. Holandia	5 1 154:173
FAZA PUCHAROWA			
O 5. MIEJSCE - KOLONIA			
Węgry	26.01. 15.00	Słowenia	
PÓŁFINAŁY - KOLONIA			
(1) Francja	26.01. 17.45	Szwecja	
(2) Niemcy	26.01. 20.30	Dania	
O 3. MIEJSCE - KOLONIA			
przegrany (1)	28.01. 15.00	przegrany (2)	
FINAŁ - KOLONIA			
wygrany (1)	28.01. 17.45	wygrany (2)	

Chcą stworzyć historię

Francja, Szwecja, Dania, Niemcy - to reprezentacje, które stoczą rywalizację o medale Euro. Stawka jest tak wyrównana, że wskazanie faworyta stanowi spore wyzwanie.

W niedzielę mistrzostwa Europy w Niemczech (w tym kraju rozgrywane są po raz pierwszy) przejdą do historii. Nim jednak to nastąpi, muszą zapaść rozstrzygnięcia, a co za tym idzie zostać wyłonieni medaliści. Miejsca na podium są trzy, a kandydatów czterech - dwóch z zachodniej części Starego Kontynentu i dwóch ze Skandynawii.

Taki układ sił raczej nie jest zaskoczeniem, bo wszystkie ekipy od lat prezentują wysoki poziom, stabilną formę i odnoszą sukcesy. Najwięcej zależeć będzie od wyników piątkowych półfinałów. Po Francuzach nie widać zmęczenia. Szeroki i w miarę wyrównany skład na różne sposoby pozwala zestawiać drużynę, która nie traci na jakości, a w siedmiu meczach potknęła się tylko raz, przypadkowo remisując ze Szwajcarią. W grze trójkolorowych nie ma przypadku, każdy wie, jakie ma zadanie do wykonania, a pomysłowość finalizowania akcji budzi podziw. Mistrzowie olimpijscy w żadnym ze spotkań nie grali na pół gwizdka, dość pewnie awansowali do półfinału i tak jak przed dwoma laty zmierzają się ze Szwedami. - Zapowiada się prawdziwa walka, bardzo zacięty bój. Przeciwnikowi będzie-



Chcąc powalczyć o obronę tytułu, Oscar Bergendahl i jego szwedzcy koledzy będą dziś musieli „przepchnąć” Francuzów.

my musieli dać z siebie wszystko. Żyjemy po to, aby czuć taką presję i grać w takie mecze. Chcemy tworzyć historię - powiedział trener **Guillaume Gille**, licząc na rewanż za porażkę 33:34. Selekcjoner obrońców tytułu najwyraźniej nie przejął się wysoką porażką z Norwegią, bo choć szanuje klasę rywala, to wierzy w swój zespół. - Spotykamy jedną z najlepszych drużyn

na świecie, ale jesteśmy silni, pełni wiary i jestem pewien, że w tym meczu będziemy mieli coś do powiedzenia - uśmiechnął się **Glen Solberg**.

Z niespodziewanymi porażkami do półfinałowej rywalizacji przystąpią również Duńczycy i Niemcy. Ci pierwsi do trzech z rzędu złotych medali

MŚ, chcieliby dołożyć mistrzostwo Europy. Wiedzą jednak, że w Kolonii będą mieli za sobą niemal kom-

plet publiczności, a ich fani będą mniej słyszalni. - Mam świadomość, że publiczność będzie przeciwko nam, ale na udział w takim meczu trzeba sobie zasłużyć. Nam się udało i wierzę, że wzniesiemy się na wyżyny - stwierdził trener **Nikolaj Jacobsen**, a selekcjoner Niemców nie ukrywał dumy ze swojego odmłodzonego zespołu. - Jestem bardzo zadowolony z tego co osiągnęliśmy. Przed rokiem półfinał był naszym marzeniem, zostało ono spełnione, ale chcemy więcej - zapowiedział **Alfred Gislason**.

Marek Hajkowski

Wenta wróci na ławkę? Wzmocnienie koła

Znakomity zawodnik, utytułowany trener, a od 22 listopada 2018 roku prezydent Kielce poinformował, że w kwietniowych wyborach samorządowych nie będzie się ubiegał o reelekcję. „Na podsumowanie mojej kadencji, tego co - mimo nieprzychylności większości rady i wystąpienia wielu niezależnych od nas czynników zewnętrznych - udało mi się dokonać, przyjdzie jeszcze czas (...). Moja kadencja zakończy się z dniem 30 kwietnia 2024 r.” - napisał na Facebooku **Bogdan Wenta**. Z tego wpisu może wynikać, że ma dość polityki, ale czy w związku z tym zdecyduje się na powrót do ukochanej dyscypliny? Choć od dekady się w niej nie udziela, to nadal jest doskonale zorientowany, imponuje wiedzą, ogromnym doświadczeniem i ma zaledwie 62 lata... Bogdan Wenta uważany jest za jednego z najwybitniej-

szych zawodników w historii polskiego szczyptniaka. W koszulce z orzełkiem wystąpił 191 razy i zdobył 763 bramki. W 2004 roku objął reprezentację, doprowadzając do wicemistrzostwa (2007), brązowego medalu (2009) mistrzostw świata, a także pierwszego od 28 lat awansu na igrzyska olimpijskie (2008). Prowadzenie biało-czerwonych pozwoliło mu zbudować ogromną rozpoznawalność; niejako przypadkowo wprowadził „jedną Wente”... nową jednostkę czasu, czyli 15 sekund, które reprezentacja potrzebowała do zdobycia gola (rzut Artura Siódmiaka do pustej bramki przez niemal całe boisko) i pokonania Norwegów w drodze do półfinału MŚ 2009. Jako trener Vive Kielce Wenta 4 razy sięgnął po mistrzostwo i 5 razy po Puchar Polski.

GÓRNIK ZABRZE

Nowym zawodnikiem Górnika Zabrze został **Piotr Krępa**. 30-letni obrotowy - po rozstaniu z Energią MKS Kalisz - złożył podpis pod półroczną umową, która zawiera opcję przedłużenia. Zawodnik ten jest przewidziany do gry na trzech „frontach”, bo poza Orlen Superligą, która za tydzień wznawia rozgrywki, ma wspomóc drużynę w Lidze Europejskiej oraz Orlen Pucharze Polski. I właśnie w ostatnich z wymienionych zmaganiach debiutuje w najbliższy wtorek w Sosnowcu, gdzie „górnicy” zostaną podjęci przez Zagłębie w meczu 2. rundy kwalifikacyjnej. - Ten transfer to dla mnie ogromna szansa i możliwość spróbowania piłki ręcznej na wyższym poziomie - powiedział Krępa, mając na myśli perspektywę gry o medal mistrzostw

Polski oraz możliwość pokazania się i zdobycia doświadczenia w Europie; przypomnijmy, że w lutym i marcu zabrzanie czekają konfrontacje z Rhein-Neckar Loewen i HBC Nantes. Choć mierząc 185 cm i ważący 110 kg szczyptniasta nie miał okazji występować z ani jednym zawodnikiem Górnika, z aklimatyzacją nie powinien mieć większych problemów. - To będzie operacja na żywym organizmie, ale ja nie stwarzam problemów i myślę, że szybko złapiemy wspólny język - uśmiechnął się wychowanek Stali Mielec, dla którego Górnik będzie trzecim klubem w karierze. W Zabrzu jego rywalami o miejsce na kole będą Sebastian Kaczor, Dmytro Ilczenko i Adam Wąsowski, choć ten ostatni występuje głównie w obronie. W tym sezonie Krępa wystąpił 17 razy, oddał 63 rzuty i zdobył 41 bramek.

(mar)

(mh)

Cztery mecze i cztery porażki

W europejskich rozgrywkach nasze zespoły zwykle są dostarczycielami punktów.

EUROPEJSKIE PUCHARY

To nie był dobry tydzień dla naszych zespołów, bo przegrały wszystkie cztery. Do Wrocławia przyjechał obrońca tytułu i jeden z faworytów obecnych rozgrywek. Dodatkowym smaczkiem pojedynku Śląska z Dreamland Gran Canaria była gra w składzie gości AJ Slaughter, rozgrywającego naszej reprezentacji. Niespodzianki nie było. Goście wygrali trzy pierwsze kwarty i ani na moment ich sukces nie był zagrożony. Slaughter spisał się bardzo dobrze - na parkiecie był tylko 16 minut, zdobył w tym czasie 11 punktów, miał 2 zbiórki, 3 asysty i 3 przechwyty. W polskiej drużynie wyróżnił się Duszan Miletic (15 punktów, 5 zbiórek).

Rywalale byli lepsi i zasłużyli na to zwycięstwo. Kontrolowali grę i grali bardzo agresywną obronę. W niektórych momentach rzeczywiście dobrze nam szło, jednak przez większość czasu to oni dyktowali warunki gry i zmuszali nas do popełnienia strat, po których błyskawicznie wykorzystywali sytuację - komentował trener Jacek Winnicki.



Śląsk w 16 kolejkach Pucharu Europy wygrał tylko dwa mecze

Śląsk z bilansem 2-14 zamyka tabelę grupy B Pucharu Europy. Ekipa z Kanarów jest wiceliderem, ma na koncie 12 wygranych.

W Eurolidze kluczowy mecz w kontekście awansu do fazy play off rozgrywał KGHM BC. Polkowiczanie przegrali z hiszpańską Salamanką i mają już tylko teoretyczne szanse. W ostatniej kolejce wicemistrzyni Polski zagrają na

wyjeździe z trzecim zespołem tabeli Villeneuve Lille-Metropole. Muszą wygrać oraz liczyć na porażkę Virtusa, który zmierzy się na własnym parkiecie z przedostatnim w tabeli francuskim zespołem Landes.

W Pucharze Europy FIBA przegrali koszykarze Legii. To już ich druga przegrana z zespołem ze Stambułu. Nasza drużyna wciąż ma szanse na awans z grupy.

Kolejnym rywalem Legii będzie litewska Jonava CBet. W Warszawie koszykarze trenera Kamińskiego wygrali 111:72. Z drugiego etapu do ćwierćfinałów PE FIBA awansują po dwie najlepsze drużyny z czterech grup (K, L, M, N). W sezonie 2021/22 Legia dotarła do 1/4 finału tej rywalizacji, ale była gorsza w dwumeczu od Unahotels Reggio

PUCHAR EUROPY (MĘŻCZYŹNI)

grupa B

■ Śląsk Wrocław - Dreamland Gran Canaria 68:92 (21:26, 12:24, 15:25, 20:17)

WROCLAW: Gravett 7, Miletic 15, Niziot 6 (2x3), Klassen 7 (1x3), Wojnalowycz 6 - Wisniewski 9, Zebnski 1, Golebiowski 13 (3x3), Parachowski 2, Adamczak, Pisl 2. Trener Jacek WINNICKI.

POZOSTALE MECZE: U-BT Kluż Napoka - Dolomiti Energia Trydent 88:83, Buducnost VOLI Podgorica - Ratiopharm Ulm 80:84, Aris Midea Saloniki - Mincidelice JL Bourg en Bresse 68:76 Turk Telekom Ankara - Tbet-Lietkabelis Poniewiez 88:73

1. Bourg-en-Bresse	16	29	1337:1219
2. Gran Canaria	16	28	1392:1220
3. Kluż Napoka	16	28	1334:1271
4. Ulm	16	25	1351:1355
5. Ankara	16	23	1283:1283
6. Saloniki	16	23	1165:1191
7. Trydent	16	23	1254:1304
8. Podgorica	16	22	1226:1288
9. Poniewiez	16	21	1283:1382
10. Wrocław	16	18	1226:1338

EUROLIGA (KOBIECY)

grupa A

■ Polski Cukier AZS UMCS Lublin - LDLC ASVEL Feminin 76:85 (24:18, 14:28, 20:21, 18:18)

ACS Sepsi-SIC Sfantu Gheorghe - Fenerbahce Alagöz Holding Stambuł 49:82, Valencia BC - DVTK HUN-Therm Miskolc 84:59, Beretta Famila Schio - Casademont Saragossa 73:59

1. Stambuł	13	24	1103:838
2. Miskolc	13	22	856:821
3. Schio	13	22	936:864
4. Saragossa	13	21	847:826
5. Valencia	13	20	904:877
6. Lyon	13	17	927:1002
7. Sfantu Gheorghe	13	15	846:1014
8. Lublin	13	15	757:934

grupa B

■ KGHM BC Polkowice - Perfumierias Avenida 73:78 (18:20, 21:18, 17:24, 17:16)

SERCO Uni Gyor - CBK Cukurova Mersin Yenisehir Bld. 71:76, ZVVZ USK Praga - Virtus Segafredo Bologna 69:61, Basket Landes Montpellier - Villeneuve d'Ascq-Lille Metropole 80:71

1. Praga	13	24	979:858
2. Mersin	13	22	905:871
3. Villeneuve	13	20	958:913
4. Salamanka	13	20	887:880
5. Bologna	13	19	921:933
6. Polkowice	13	19	954:985
7. Landes	13	17	890:958
8. Gyor	13	15	958:1054

PUCHAR EUROPY FIBA (MĘŻCZYŹNI) GRUPA L

■ Legia Warszawa - Bahcesehir Koleji Stambuł 66:77 (12:14, 12:19, 18:31, 24:13)

Sporting CP Lizbona - Jonava CBET 103:88

1. Stambuł	4	8	350:290
2. Warszawa	4	6	360:333
3. Lizbona	4	6	345:344
4. Jonava	4	4	308:396

(pp)

WOJOWNICY ODDALI HOŁD

NBA

■ W Chase Center w San Francisco Golden State Warriors przed spotkaniem z Atlantą Hawks uczcili pamięć zmarłego w zeszłym tygodniu asystenta trenera Dejana Milojevicia. Były zawodnik i szkoleniowiec zmarł w wieku 46 lat na skutek ataku serca. „Wojownicy” mają za sobą tydzień żałoby, dwa przegrane mecze (z Dallas Mavericks i Utah Jazz). W środowy wieczór klub zorganizował swojemu trenerowi wzniesienie pożegnalnej ceremonii, w trakcie której zawodnicy obu drużyn stanęli obok siebie podczas serbskiego hymnu, koszykarze do rozgrzewki przystąpili w koszulkach z nazwiskiem przyjaciel i wreszcie złożyli swoje t-shirty na krześle trenerskim, na którym wiceliderzy zasiadali Milojevicia. - Wciąż w naszym zespole pozostaje wielka wyrwa - mówił po spotkaniu Klay Thompson.

Dodatkowo pamięć trenera Golden State uczcili wysoką wygraną w pojedynku z Atlantą. Najskuteczniejsi byli Jonathan Kuminga i Stephen Curry (po 25 punktów), 24 oczka zanotował Klay Thompson, a Brandin Podziemski zakończył spotkanie z 10 punktami (5 z 9 z gry), 3 zbiórkami i 2 asystami.

San Antonio Spurs przegrali u siebie z Oklahoma City Thunder, a Jeremy Sochan nie zagrał tym razem. Polak na parkiecie przebywał 24 min.: zdobył tylko 2 punkty, z 7 rzutów z gry trafił zaledwie 1. Ponadto miał 5 zbiórek i 4 asysty. Kibice pasjonowali się pojedynkiem najlepszych w tym sezonie debiutantów Cheta Holmgrena z Victorem Wembanyamą. Ten pierwszy wywiozł z Teksasu komplet punktów, ale w bezpośrednim starciu lepszy był Francuz. Wembanyama zanotował 24 punkty, 12 zbiórek, 4 asysty i 4 bloki. 21-letni Holmgren natomiast kończył mecz z 17 punktami, 9 ziórkami, 4 asystami i 3 blokami. Najlepszy indywidualny występ środowej nocy to niewątpliwie 46 oczek Devina Bookera w wygranym spotkaniu Suns w Dallas. 27-letni rozgrywający trafił 17 z 23 rzutów z gry, miał aż 6 trójek, 7 zbiórek i 3 asysty. To siódma kolejna wygrana „Stoń”, które są na piątym miejscu na Zachodzie. Dallas - Phoenix 109:132, Detroit - Charlotte 113:106, Golden State - Atlanta 134:112, Houston - Portland 131:137 (po dogr.), Miami - Memphis 96:105, Milwaukee - Cleveland 126:116, San Antonio - Oklahoma City 114:140, Washington - Minnesota 107:118 (pp)

Trefl wygrywa w stolicy

ORLEN BASKET LIGA

W inauguracyjnym meczu 19. kolejki w Warszawie Dzikie spotkały się z Treflem. Mecz był wyrównany i emocjonujący do samego końca. 90 sekund przed ostatnim gwizdkiem beniaminek prowadził jednym punktem (72:71), ale w końcówce lepsi byli bardziej doświadczeni przyjezdni, dla których punktowali Benedek Varadi i Paul Scruggs. Goście w tym spotkaniu mieli dużą przewagę pod tablicami. Ich najlepszym zawodnikiem był środkowy Geoffrey Groselle, który zdobył 13 punktów i miał 7 zbiórek. Po tej wygranej Trefl wskoczył na fotel wicelidera tabeli.

■ Dziki Warszawa - Trefl Sopot 75:80 (15:18, 16:23, 26:19, 18:20) WARSZAWA: Green 13 (2x3), Coleman 10, Aleksandrowicz 5, Czujkowski 9 (1x3), McGlynn 7 (1x3) - Sanni 10 (1x3), Grochowski 9 (2x3), Pamula 2, Bartosz 4, Crawley 6. Trener Krzysztof SZABŁOWSKI.

SOPOT: Barnes 3 (1x3), Musiał 12 (2x3), Zyskowski 11 (1x3), Varadi 11 (1x3), Groselle 13 - Scruggs 5, Best 14 (1x3), Tomczak 2, Schenk 6, Van Vliet 3 (1x3). Trener Jan TABAK. Mecz Enea Stelmet Zastal Zielona Góra - Muszynianka Domelo Sokół zakończył się po zamknięciu tego wydania

1. Włocławek	18	34	1556:1355
2. Sopot	18	31	1557:1423
3. Ostrów Wlkp.	18	29	1512:1378
4. Dzikie	19	29	1518:1516
5. Szczecin	18	28	1604:1508
6. Dąbrowa G.	18	28	1757:1685
7. Stargard	18	28	1433:1369
8. Legia	18	28	1485:1452
9. Toruń	18	28	1487:1457
10. Lublin	17	27	1492:1495
11. Wrocław	18	27	1407:1463
12. Stupsk	18	26	1403:1485
13. Gliwice	18	23	1557:1665
14. Łańcut	18	22	1491:1619
15. Gdynia	18	22	1451:1667
16. Zielona Góra	18	22	1485:1656

■ Srdjan Subotic przedtuzyl o rok kontrakt z toruńskimi Piernikami - poinformował klub w komunikacie w mediach społecznościowych. Chorwat będzie prowadził drużynę Arriva Polskiego Cukru Toruń także w sezonie 2024/25.

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA Piątek, 26 stycznia

SZCZECIN, 17.30: King - WKS Śląsk Wrocław GDYNIA, 19.30.: Krajowa Grupa Spożywcza Arka - Arged BM Stal Ostrów Wielkopolski

Sobota, 27 stycznia

SLUPSK, 17.30.: Grupa Sierleccy Czarni - Arriva Polski Cukier Toruń WŁOCŁAWEK, 19.30.: Anwil - Tauron GTK Gliwice

Niedziela, 28 stycznia

WARSZAWA, 15.30.: Legia - PGE Spójnia Stargard LUBLIN, 17.30.: Polski Cukier Start - MKS Dąbrowa Górnicza

ORLEN BASKET LIGA KOBIECY Piątek, 26 stycznia

PRUSZKÓW, 20.00.: MKS - KS Basket 25 Ekstraklasa Sp. z oo Bydgoszcz

Sobota, 27 stycznia

SOSNOWIEC, 14.00.: MB Zagłębie - Polski Cukier AZS UMCS Lublin POLKOWICE, 16.00.: KGHM BC - Energa Polski Cukier Toruń WROCLAW, 18.00.: IKS Słęża - VBW Arka Gdynia

Niedziela, 28 stycznia

WARSZAWA, 12.00.: SKK Polonia - PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp.

I LIGA KOBIECY

Grupa A: UKS PWik Huragan Wotomin - AZS Uniwersytet Warszawski (sob.,

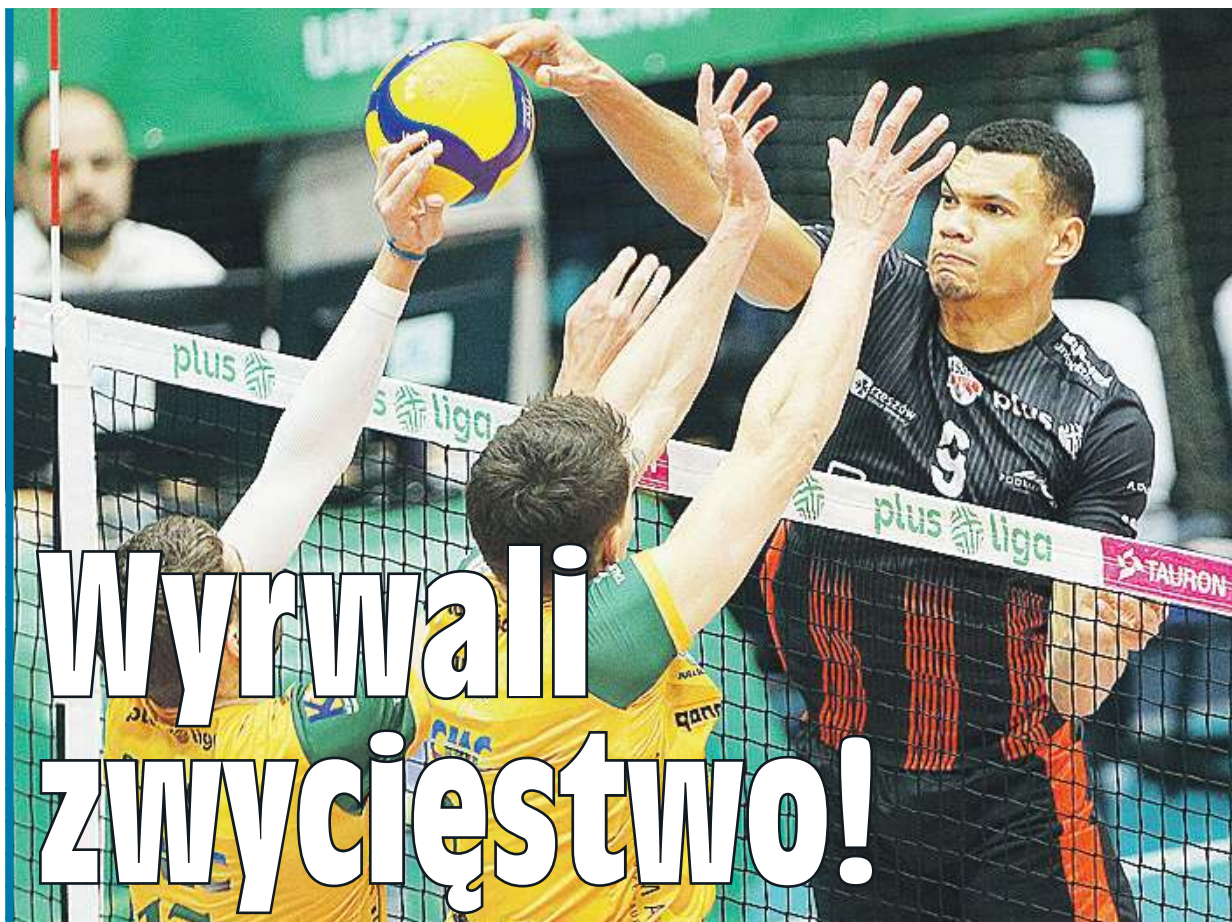
13.00.), Mon-Pol Płoc - MPKK Sokółów SA Sokółów Podl. (sob., 17.30.), AZS Uniwersytet Gdański - SMS PZKosz Łomianki (sob., 18.00.), Grot F&F Automatyka Pabianice - AZS Szkoła Gortata Politechnika Gdańsk (niedz., 15.00.), GTK VBW Gdynia - ŁKS KK Łódź (niedz., 17.00.)

Grupa B: PZU Słęża II MOS Wrocław - Islands Wichos Jelenia Góra, Wista Orlen Południe Kraków - MUKS Poznań (oba sob., 14.00.), AZS Politechnika Korona Kraków - Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. (sob., 15.00.), KS Basket Ostrowia Ostrów Wlkp. - Lider Swarzędz (sob., 17.00.), Widzew Łódź - RMKS Xbest Rybnik (sob., 18.00.), Enea AZS II Poznań - Contimax MOSiR Bochnia (niedz., 13.00.)

I LIGA MĘŻCZYŹNI

SKS Fulimpex Starogard Gdański - Niedźwiadki Chemart Przemysł, AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice - Enea Basket Poznań (oba pt., 19.00.), GKS Tychy - Decka Pelplin (sob., 16.00.), KKS Polonia Warszawa - WKS Śląsk II Wrocław (sob., 18.00.), AZS AGH Kraków - Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg, MKS Manalake Sokół Marbo Miedzychód - Miasto Szkła Krosno (oba sob., 20.00.), Górnik Zamek Książ Wałbrzych - WKK Active Hotel Wrocław (niedz., 14.00.), MKKS Żak Koszalin - Weegree AZS Politechnika Opolska (niedz., 16.00.), Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - Hydro-Truck Radom (niedz., 18.00.)

(pp)



Fot. PAP/Jarek Proszkiewicz

Wyrwali zwycięstwo!

Stephen Boyer imponował atakami, ale po meczu ze zwycięstwa cieszyli się zawiercianie.

Udany debiut Adama Swaczyny w roli trenera kędzierzyńskiej drużyny. Jego podopieczni po tie-breaku ograli Indykpol AZS Olsztyn. W hicie kolejki „Jurajscy rycerze” lepsi od Asseco Resovii.

PLUSLIGA

Spotkanie w Kędzierzynie-Koźlu było arcyważne dla obu ekip. Zarówno gospodarze, jak i gracze z Olsztyna walczyli o awans do play offu i bardzo potrzebują zwycięstw.

Czas debiutów

Kędzierzynianie do meczu przystąpili pod wodzą nowego trenera, Adama Swaczyny. Do tej pory był asystentem Tuomasa Sammelvu. Fin, mimo że ZAKSA wygrała ostatnio w Lidze Mistrzów z Knack Roeselare oraz w PlusLidze z PSG Stalą Nysa, stracił pracę. Nową postacią w ZAKSIE był też asystent Biernat. Doświadczony, 32-letni rozgrywający został zatrudniony, bo prze-

dłuża się powrót do zdrowia Przemysław Sępina i Radosław Gila. Umowa ma obowiązywać do końca sezonu. Biernat bieżący sezon zaczął w Enei Czarnych Radom.

Mecz lepiej zaczęli goście. Świetnie prezentowali się skrzydłowi. Moritz Karlitzek, Alan Sousa oraz Nicolas Szeszeń kończyli większość ataków. Do tego mocno zagrywali. I dopóki byli skuteczni, to olsztynianie prze-
ważali. Gdy tylko spuszczali z tonu, do głosu dochodzili kędzierzynianie. A „odpuszczać”, nawet gdy są w słabszej formie, im nie można. Bartosz Bednorz czy Łukasz Kaczmarek są bardzo doświadczeni oraz ograni i gdy tylko „poczują krew”, od razu rzucą się na rywala. Zawodnicy z Olsztyna boleśnie się

o tym przekonali. Dwukrotnie obejmowali prowadzenie w setach, lecz kędzierzynianie wychodzili z opresji, doprowadzając do tie-breaka. W nim było bardzo nerwowo. Gospodarze prowadzili, nawet 9:5, ale wtedy nastąpił zryw olsztynian. Po kontrowersyjnej decyzji sędziego doprowadzili do remisu 10:10. Końcówka to jednak popis miejscowych, a w roli głównej wystąpili Eric Shoji, który bronił ataki olsztynian, oraz Kaczmarek i Bednorz, kończący akcje.

Asy Butryna

Rzeszowianie w Zawierciu wystąpili w mocno osłabionym składzie. Z powodu urazów brakowało m.in.: Jakuba Kochanowskiego, Krzysztofa Rejno, Klemen Cebulja czy Pawła Zator-

skiego. Większość z nich to kluczowi zawodnicy. Ich koledzy zaprezentowali się bardzo dobrze. Od pierwszej piłki grali bardzo twardo. Imponowali walecznością, a przede wszystkim w polu serwisowym. W pierwszym secie zagrali aż pięć asów! Trzymali też poziom w ataku, imponował zwłaszcza Stephen Boyer. Jego dynamiczne zbijanie robiły ogromne wrażenie.

Gospodarze długo nie potrafili złapać rytmu. Naciskani zagrywką gubili się i popełniali też proste błędy. Po kilku minutach przegrywali 2:8 i dopiero pod koniec pierwszej partii zaczęli prezentować się lepiej. Przebudzili się wreszcie Karol Butryn i Mateusz Bieniek. O swoich nieprzeciętnych umiejętnościach przypo-

■ Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – Indykpol AZS Olsztyn 3:2 (19:25, 25:20, 27:29, 25:23, 15:13)

KĘDZIERZYN-KOŹLE: Janusz (4), Bednorz (20), Takvam (7), Kaczmarek (29), Chitigoi (9), Smith (11), Shoji (libero) oraz Banach, Biernat, Kluth (1). Trener Adam SWACZYNA.

OLSZTYN: Tuaniga (1), Karlitzek (23), Jakubiszak (4), Souza (28), Szeszeń (14), Sapiński (7), Hawryluk (libero) oraz Armoa (5), Majchrzak, Siwczyk, Jankiewicz. Trener Javier WEBER.

Sędziowali: Maciej Maciejewski (Szczecin) i Paweł Morawski (Poznań). **Widzów** 1950.

Przebieg meczu

I: 6:10, 11:15, 15:20, 19:25.

II: 10:7, 15:8, 20:13, 25:20.

III: 8:10, 9:15, 19:20, 24:25, 27:29.

IV: 10:7, 15:11, 20:18, 25:23.

V: 5:2, 10:7, 15:13.

Bohater – Łukasz KACZMAREK.

■ Aluron CMC Warta Zawiercie – Asseco Resovia 3:1 (21:25, 25:18, 29:27, 25:23)

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (2), Kwalek (6), Zniszczoł (6), Butryn (24), Clevelot (17), Bieniek (7), Perry (libero) oraz Łaba (2), Gregorowicz. Trener Michał WINIARSKI.

RZESZÓW: Kozub (1), Louati (12), Mordyl (6), Boyer (21), DeFalco (16), Kłos (10), Potera (libero) oraz Kędziński, Bucki, Staszewski. Trener Giam-paolo MEDEI.

Sędziowali: Maciej Twardowski i Wojciech Głód (obaj Radom). **Widzów** 1500.

Przebieg meczu

I: 2:10, 7:15, 12:20, 21:25.

II: 10:8, 15:12, 20:15, 25:18.

III: 10:9, 14:15, 19:20, 24:25, 29:27.

IV: 10:8, 15:10, 20:15, 25:23.

Bohater – Karol BUTRYN.

■ Projekt Warszawa – Enea Czarni Radom 3:0 (25:17, 25:12, 25:22)

WARSZAWA: Firlej (4), Tillie (7), Wrona (6), Bołdż (4), Szalpak (12), Kowalczyk (5), Gruszczyński (libero) oraz Weber (7), Grobelny (4), Seme-niuk, Stepień. Trener Piotr GRABAN.

RADOM: Todorović, Hofer (6), Ostrowski (3), Meljanac (911), Formela (8), Smoliński (1), Teklak (libero) oraz Piotrowski, Gomutka (3), Nowowski (libero), Gniecki. Trener Waldo KANTOR.

Sędziowali: Sławomir Gołąbek (Kędzierzyn-Koźle) i Tomasz Janik (Warszawa). **Widzów** 1150.

Przebieg meczu

I: 10:4, 15:9, 20:10, 25:17.

II: 10:5, 15:7, 20:10, 25:12.

III: 5:10, 15:14, 20:17, 25:22.

Bohater – Jan FIRLEJ.

■ Ślepsk Małow Suwałki – GKS Katowice zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Jastrzębie	18	48	16/2	50:12
2. Warszawa	18	44	15/3	47:16
3. Zawiercie	18	44	15/3	48:17
4. Rzeszów	18	38	14/4	46:25
5. Gdańsk	18	35	11/7	39:24
6. Lublin	18	31	11/7	41:33
7. Bełchatów	18	27	10/8	36:35
8. Kędzierzyn	18	26	9/9	34:33
9. Nysa	18	25	7/11	32:37
10. Olsztyn	18	24	7/11	32:37
11. Suwałki	17	18	6/11	20:36
12. Łwów	17	17	6/11	25:41
13. Częstochowa	18	17	5/13	24:44
14. Katowice	17	14	5/12	20:41
15. Lubin	17	12	3/14	19:42
16. Radom	18	6	2/16	11:51

1-8 - awans do play offu; 16 - spadek do I ligi

Zmarł Krzysztof Iwańczuk

■ „Nie żyje Krzysztof Iwańczuk. Ogromna strata dla całej siatkarskiej społeczności” - napisał w komunikacie Polski Związek Piłki Siatkowej. Iwańczuk urodził się w 1954 roku. Od 1992 roku sprawował funkcję prezesa Lubelskiego Związku Piłki Siatkowej, a w latach 2004-2012 był członkiem zarządu PZPS. Z siatkówką związany był od lat 70., najpierw jako zawodnik, a następnie sędzia i działacz. Był również organizatorem wielu turniejów młodzieżowych i opiekunem młodzieży.

(mic)

Tie-break bielszczan

TAURON I LIGA

Wspotkaniu sąsiadujących ze sobą w tabeli BBTS-u Bielsko z Mickiewiczem Kluczbork spodziewano się wielu emocji. Zespół gospodarzy, prowadzony przez trenera Sergieja Kapelusa wygrał, ale musiał zadowolić się dwoma punktami. Wszystkie sety były niezwykle zacięte. O wygranej bielszczan w tie-breaku zdecydowały dwa skuteczne bloki Mateusza Zawalskiego,

który został wybrany MVP meczu.

■ BBTS Bielsko-Biała – Mickiewicz Kluczbork 3:2 (25:20, 23:25, 23:25, 16:14), BAS Białystok – Lechia Tomaszów Maz. 1:3 (25:15, 17:25, 21:25, 24:26), Arka Chelme – Astra Nowa Sól 3:1 (25:17, 25:23, 25:21, 25:23), Avia Świdnik – Olimpia Sulęcina 3:1 (23:25, 25:23, 25:21, 25:23)

Mecze awansem: Vistula Bydgoszcz – MKKS Jaworzno 3:0, AZS AGH Kraków – SMS Spała 3:0. Chrobry Głogów – KPS Siedlce przelozony na 8 lutego, Gwardia Wrocław – MKS Będzin na 19 marca.

1. Świdnik	20	45	49:23
2. Będzin	18	45	50:24
3. Chelme	19	44	49:21
4. Bielsko-Biała	19	40	50:28
5. Tomaszów M.	19	37	45:31
6. Kluczbork	19	36	43:35
7. Nowa Sól	20	33	43:34
8. Bydgoszcz	19	33	40:30
9. Białystok	19	31	36:33
10. Siedlce	18	23	33:41
11. Jaworzno	19	20	28:42
12. Kraków	19	20	27:44
13. Sulęcina	19	19	27:41
14. Wrocław	17	14	23:42
15. Głogów	19	12	23:50
16. Spała	21	4	13:60

(ws)

WEEKEND POD SIATKĄ

PlusLiga

Sobota, 27 stycznia
LUBLIN, 14.45: Bogdanka LUK – PGE GIEK Skra Bełchatów
WIELUŃ, 17.30: Barkom Każany Lwów – Projekt Warszawa

Niedziela, 28 stycznia
RZESZÓW, 14.45: Asseco Resovia – Jastrzębski Węgiel
KATOWICE, 17.30: GKS – Aluron CMC Warta Zawiercie

Poniedziałek, 29 stycznia
OLSZTYN, 17.30: Indykpol AZS – PSG Stal Nysa
RADOM, 20.30: Enea Czarni – Ślepsk Małow Suwałki

Wtorek, 30 stycznia
LUBIN, 17.30: KGHM Cuprum – Trefl Gdańsk

Exact Systems Hemarpol Częstochowa – Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – przelozony

TAURON LIGA
Piątek, 26 stycznia
ŁÓDŹ, 17.30: ŁKS Commercecon – Grupa Azoty Chemik Police
MIELEC, 20.30: ITA Tools Stal – Grupa Azoty Akademia Tarnów

Sobota, 27 stycznia
RADOM, 16.00: MOYA Radomka – #VolleyWroclaw
RZESZÓW, 19.15: PGE Rysice – UNI Opole

Niedziela, 28 stycznia
BYDGOSZCZ, 20.30: Metalkas Palac – Grot Budowlani Łódź

Poniedziałek, 29 stycznia
KALISZ, 19.00: Energa MKS – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała

I liga kobiet

Nike Węgrów – MKS COPCO Imielin (niedz. 12.00), Solna Wieliczka – KS Piła, Legionovia – San-Pajda Jarosław (29.01.), Karpaty Krosno – Sokół Mogilno (28.01.), Energetyk Poznań – Płomień Sosnowiec (2.02.), SMS Szczyrk – LOS Nowy Dwór Maz.

I liga mężczyzn

MCKiS Jaworzno – Gwardia Wrocław (sob. 17.00), BBTS Bielsko-Biała – AZS AGH Kraków (sob. 18.00), MKS Będzin – Mickiewicz Kluczbork (niedz. 18.00), Lechia Tomaszów Maz. – Vistula Bydgoszcz, Olimpia Sulęcina – Arka Chelme, Chrobry Głogów – Astra Nowa Sól, KPS Siedlce – BAS Białystok, SMS Spała – Avia Świdnik (1:3 awansem).

(s)

Przedsmak play offu

W meczu na szczycie znów pewnie będzie decydowało jedno trafienie, a końcowy wynik będzie niski.

Spotkania derbowe pomiędzy GKS-ami z Katowic oraz Tychów to ligowe klasyki, które, z reguły, oscylują wokół jednego gola. W tym sezonie GieKSA wygrała cztery potyczki i ta ostatnia w sezonie zasadniczym to preludium tego co może czekać nas w play offie. Nie schodzić ze zwycięskiej ścieżki - takie hasło obowiązuje w katowickiej ekipie. W sezonie zasadniczym możemy przegrać wszystko, byle to się odwróciło w play offie - takie głosy dochodzą z Tychów. Oba zespoły, wedle większości fachowców, są postrzegane jako finaliści mistrzostw, ale do tego jeszcze droga daleka. Na razie jedni i drudzy chcą udanie zakończyć pierwszą część rozgrywek i przystąpić do drugiej z najwyższego miejsca. Hokeiści z Katowic, obrońcy tytułu mistrzowskiego, są bliscy zrealizowania swojego celu. Natomiast tyszanie, wicemistrzowie z poprzedniego sezonu, pragną osiągnąć swój plan i zdobyć przynajmniej drugą lokatę przed decydującym rozdaniem.

W dobrą stronę

Mateusz Bryk, jeszcze do niedawna etatowy reprezentant kraju, poprzedni sezon miał nieudany i w rezultacie zmienił otoczenie i przeniósł z Jastrzębia do Tychów. W tyskiej drużynie na początku też nie błyszczał i spędzał mało czasu na lodzie albo był poza składem. Leon, 5-letni syn tego obrońcy zadawał kłopotliwe pytanie - dlaczego tata mało gra? Jednak finisz sezonu zasadniczego w wykonaniu Bryka

seniora jest całkiem udany - przebywa na lodzie znacznie więcej niż kilka miesięcy wcześniej.

- Leon to surowy recenzent mojej i nie tylko mojej gry - śmieje się Bryk. Poprzedni sezon, a nawet cały rok był dla mnie kiepski pod względem sportowym oraz prywatnym, ale nie chcę się wdawać w szczegóły. Gdzieś się „zapętlełem”, zabrnąłem w ślepy zaułek i nie potrafiłem z tych trudnych sytuacji wyjść. Byłem dość mocno sfrustrowany tym faktem. Pracowałem naprawdę solidnie, ale jakby efektów nie było widać. Jednak trzeba to wszystko było sobie poukładać w głowie i starać się przekonać trenerów do mojej osoby. Dopiero od niedawna mam większą pewność, gram swobodniej i wiem, że idę w dobrą stronę. Jestem przekonany, że mogę prezentować się, podobnie jak drużyna, jeszcze lepiej.

Liczy się efekt

Trener Pekka Turkkinen zmienił Andreja Sidorenkę i okazał się niezwykle skuteczny, bo zespół w połowie października zdobył Superpuchar, zaś pod koniec grudnia Puchar Polski. Zespół może nie gra efektywnie, ale efektywnie i odnosi zwycięstwa.

- Osobiście nie kręciłem nosem przed zmianami, bo to przecież moja praca i trzeba ją wykonać jak najlepiej - wyjawia Bryk. - Niemniej z chwilą przyjęcia fińskiego szkoleniowca treningi są intensywne, dostajemy w kość w znacznie krótszym wymiarze czasowym i chyba nie tylko na mnie wpłynęło to ożywczo.



Mateusz Bryk doszedł do swojej dyspozycji, ale szczyt formy, jak sam twierdzi, osiągnie w najważniejszym momencie sezonu.

Nam brakuje skuteczności, bo przecież kreujemy wiele dogodnych sytuacji, ale nie potrafimy umieścić krążka w bramce. Jestem przekonany, że w końcu nastąpi przełom. Mecz z Zagłębiem był brzydki w naszym wykonaniu, ale jestem przekonany, że w niedzielę znów będzie się działo. Na pewno jedni i drudzy nie będą chcieli się prześlizgać. Obaj bramkarze są wysokiej klasy, a w poszczególnych formacjach nie brakuje indywidualności. Ciągłe liczymy na jak najwyższe miejsce w tabeli i trzeba znaleźć punkty w „Satelicie”.

Jedno trafienie?

Dla hokeistów GKS-u Katowice grudzień i styczeń to istne szaleństwo, bo nie mieli chwili wytchnienia i grali co dwa dni. Powoli zbliżamy się do reprezentacyjnej przerwy i część zawodników będzie mogła zregenerować siły.

- Do żadnego meczu nie trzeba nas mobilizować, bo przecież bronimy tytułu mistrzowskiego i jesteśmy liderami tabeli - mocno akcentuje doświadczony napastnik, **Mateusz Bepierszcz**. - Derby z Tychami to przedsmak play offu i wielu typuje taki finał. Wy-

daje się, że w naszej rywalizacji niewiele się zmieni, bo przecież doskonale się znamy i wszystko będzie oscylowało wokół jednego trafienia. Oba bramkarze nie trzeba nikomu rekomendować, zaś jedni i drudzy posiadają cztery wartościowe formacje. Owszem, w tabeli mamy przewagę, ale mało nie śpi i trzeba do samego końca być czujnym. Wydaje się, że ewentualne wygrane w trzech najbliższych meczach zapewnią nam pierwsze miejsce w sezonie zasadniczym.

Zespoły ligowe rozpoczynają ostatnią rundę sezonu zasadniczego, ale myślami są już przy drugiej części. Już się sposobia do play offu, bo w nich od pierwszej rundy będzie się wiele działo.

TAURON HOKEJ LIGA

Piątek, 26 stycznia

TYCHY, 18.00: GKS - Marma Ciarko STS Sanok 4:2, 5:1, 3:1, 4:1*
OSWIECIM, 18.00: Re-Plast Unia - Zagłębie Sosnowiec 6:3, 2:1, 4:2, 3:1
JASTRZĘBIE, 18.00: JKH GKS - Energa Toruń 1:4, 5:2, 4:8, 4:1
KRAKÓW, 18.30: Comarch Cracovia - PZU Podhale Nowy Targ 7:4, 3:2 D, 5:4, 4:2
GKS Katowice pauzuje

Niedziela, 28 stycznia

KATOWICE, 17.00: GKS - GKS Tychy 3:2 K, 5:2, 3:1, 3:2
SANOK, 17.00: Marma Ciarko STS - Re-Plast Unia Oświęcim 2:7, 3:7, 3:4, 1:6
TORUŃ, 17.00: Energa - Comarch Cracovia 5:0 (walkover), 4:5 D, 2:3 D, 5:4 K
SOSNOWIEC, 18.00: Zagłębie - JKH GKS Jastrzębie 1:3, 3:5, 1:5, 2:3 D
PZU Podhale Nowy Targ pauzuje

* - dotychczasowe wyniki

TAURON LIGA HOKEJA KOBIET

Ćwierćfinały play offu (dwa mecze)

Sobota: Podhale Nowy Targ - Kojotki Naprzód Janów (11.45), Unia Oświęcim - Kozice Poznań (13.00), Atomówki GKS Tychy - Stocznowiec Gdańsk (17.00), Białe Jastrzębie - Polonia Bytom (18.15).

Niedziela: Polonia - Białe (17.00), Kozice - Unia (17.00), Kojotki Naprzód - Podhale (18.30), Atomówki GKS Tychy - Stocznowiec (20.00).

I LIGA/MHL

Sobota: JKH GKS Jastrzębie II - Polonia Bytom (15.30), SMS PZHL Katowice - Zagłębie Sosnowiec, Naprzód Janów - MOSM Tychy (oba 17.00), Sabres Oświęcim - Cracovia, Sokoty Toruń - Fudeko GAS Gdańsk, Fabrykanci Łódź - SMS Toruń.

Włodzimierz Sowiński

Niepokonany!

NHL

Ilja Samsonow, 26-letni bramkarz rodem z Magnitogorska, zaczynał karierę w NHL w Washington Capitals (2017/18), ale nie był zadowolony z roli nr 2. Latem 2022 r. przeniósł się do Toronto Maple Leafs, gdzie otrzymał zdecydowanie więcej okazji do gry. Pod koniec ubiegłego roku przeżywał trudne chwile, bo w czterech meczach przepuścił 21 goli. Został oddelegowany do pracy z trenerem bramkarzy z AHL Hannu Toivonenem. Samsonow wrócił do drużyny i w wygranym meczu „Klonowych liści” z Winnipeg Jets (1:0 po dogrywce) bronił w wręcz niewiarygodnych sytuacjach. Gdy zespoły zjeżdżały na przerwę między drugą i trzecią tercją, otrzymał oklaski na stojąco. Obrońił 32 strzały i zaliczył drugie „czyste” konto w sezonie oraz dwunaste w 149 meczach. Samsonow był zewsząd komplementowany, nie szczędził mu pochwał jego vis-a-vis Laurent Brossoit, który miał 29 skutecznych obron. Zwycięstwo na 47 sek. przed zakończeniem zapewnił niezawodny w tym sezonie Auston Matthews. Amerykanin zgromadził już 39 goli i jest liderem wśród najskuteczniejszych strzelców, wyprzedzając Sama Reinharta (Florida) o cztery bramki i Nikitę Kuczerowa (Tampa Bay) o osiem.

Takiego zaciętego meczu się spodziewano, bowiem obie drużyny należą do ścisłej czołówki. „Odrzutowcy” zajmują drugie miejsce z 65 pkt w Konferencji Zachodniej i ustępują Vancouver Canucks o 4 pkt., które w tej serii meczów przegrało na własnym lodzie z St. Louis Blues 3:4 (2:0, 0:0, 1:3, 0:1) po dogrywce. Zwycięskiego gola zdobył Brayden Schenn w 62 min. Natomiast Toronto w Konferencji Wschodniej ma 56 pkt. i zajmuje 5. lokatę, a prowadzi Boston - 67.

Toronto - Winnipeg 1:0 i Vancouver - St. Louis 3:4 oba po dogr., Boston - Carolina 2:3, Florida - Arizona 6:2, Colorado - Washington 6:2, Seattle - Chicago 6:2, Los Angeles - Buffalo 3:5.

(ws)

STRASSER LUBI SCHLADMING

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

■ Niemiec Linus Strasser wygrał wieczorny slalom alpejskiego Pucharu Świata w austriackim Schladming. To dla niego drugi triumf z rzędu w tej konkurencji, wcześniej zwyciężył w niedzielę w Kitzbuehel. Michał Jasieczek nie ukończył w środę pierwszego przejazdu.

Strasser był pierwszy na półmetku i dzięki znakomitemu przejazdowi w drugiej próbie utrzymał tę pozycję, mimo nacisku ze strony niżej notowanych rywali. Drugi był Norweg Timon Haugan ze stratą 0,28 s, a podium uzupełnił mistrz olimpijski z Pekinu w tej konkurencji Francuz Clement Noel - strata 1,02 s. To dla Niemca w sumie piąte zwycięstwo w Pucha-

rze Świata w karierze i drugie w Schladming. Ostatnio triumfował tam dwa lata temu. Ponadto trzy ze swoich czterech triumfów w slalomie odniósł właśnie w Austrii.

Trasa w Schladming była niezwykle wymagająca, aż 20 zawodników z 74 startujących nie ukończyło pierwszego przejazdu. Wśród nich był Jasieczek, który rywaliza-

cję zakończył na drugim sektorze.

Wyniki slalomu: 1. Linus Strasser (Niemcy) 1.45,20 (50,46/54,74), 2. Timon Haugan (Norwegia) strata 0,28 s (50,56/54,92), 3. Clement Noel (Francja) 1,02 (50,82/55,40), 4. Marc Rochat (Szwajcaria) 1,08 (51,72/54,56), 5. Manuel Feller (Austria) 1,14 (51,50/54,84), 6. Henrik Kristoffersen (Norwegia) 1,15 (51,44/54,91)... **Michał Jasieczek**

nie ukończył pierwszego przejazdu.

Klasyfikacja generalna PŚ (po 21 z 41 zawodów): 1. Marco Odermatt (Szwajcaria) 1256 pkt, 2. Cyprien Sarrazin (Francja) 660, 3. Manuel Feller 559, 4. Marco Schwarz (Austria) 464, 5. Aleksander Aamodt Kilde (Norwegia) 440, 6. Vincent Kriechmayr (Austria) 392

Klasyfikacja slalomu: 1. Manuel Feller 440, 2. Linus Strasser 308, 3. Timon Haugan 228

BABSKIM OKIEM

Czy wiecie, że...

Lidia Nowakowa



Ileż to krzyżówek rozwiązuje dla rozrywki? Ile quizów? Więc zabawmy się w wymienienie kilku sportowych ciekawostek. Czy wiecie, że... gdyby słynny pływak Michael Phelps podsumował swój złoty medalowy dorobek - w wielkich, światowej rangi imprezach, na najwyższym podium stawał aż 23 razy - to, jak ktoś skrupulatnie obliczył, w pojedynkę, pokonałby aż 95 państw. Amerykanin byłby na tej liście na miejscu 35. Ile może być wart olimpijski medal? Rekord wszech czasów pobił pod tym względem amerykański lekkoatleta Jesse Owens. Jeden ze złotych krążków zdobytych przez niego w Berlinie, w czasie igrzysk w 1936 roku, poszedł na aukcji za 1 milion 460 tysięcy dolarów... W czasie IO w Monachium, o złocie czy srebrze w jednym z pływakich wyścigów decydowały tysięczne części sekundy! Więc postanowiono, że tysięczne nie będą wchodzić w rachubę, że wystarczy setne. Ale tak czy siak, wystarczyło nie obciąć paznokci, bo im dłuższy paznokieć, tym szybciej przecież można dotknąć ściany basenu. Rekordy to osiągnięcia na miarę ludzkich

możliwości. Jakie one są i gdzie leży ich kres? O tym decyduje wiele aspektów - przygotowania, trening, technika, ale też często sportowy sprzęt czy strój. A tu wchodzi dziś w grę nawet kosmiczne technologie...



Michael Phelps, w pojedynkę, pokonałby swym medalowym dobrobkiem aż – wierzyć się nie chce – 95 państw!

Na początku naszego stulecia na łamach francuskiego czasopisma „L'Equipe” ukazał się cykl artykułów z przepowiedniami jak będzie sport wyglądał przyszłości i dokąd zaprowadzi nas postęp? Wiele napisano tam na temat ko-

larstwa. Cykliści mieli pedałowac na cudach techniki, wyposażonych w aparaturę, która na bieżąco sprawdzała stan ich organizmów, ustalała czego im aktualnie trzeba dostarczyć, a w specjalnych bidonach - na podstawie wyników tych badań - natychmiast znaleźć się miała odpowiednia mikstura, pozwalająca im jechać lekko, łatwo, przyjemnie i zwycięsko. Zostawmy jednak te rozważania, bo powinno być przede wszystkim uczciwie. Inaczej jest to najwykleszy doping... Wracamy jednak do ciekawostek. Obliczono, że wyprodukowanie złotego olimpijskiego medalu w Tokio kosztowało 494 dolary, a srebrnego 260. Ile kosztował zaś najtańszy w ogóle? To brązowy krążek z Vancouver, warty 3 dolary. W Japonii medale miały swoją „rynkową” cenę, chociaż dla sportowca każdy krążek jest wartością bezcenną. I tak złoty wykonany był z 550 gramów srebra i 6 gramów złota, którym był pokryty. Srebrny to było 550 gramów czystego srebra, a brązowy, ważący 450 gramów, zrobiony był w 95 procentach z miedzi. Resztę stanowił cynk. Ale metale do ich produkcji były za... darmo. Powie-



dzieć można nawet, że leżały na śmietniku, bo otrzymano je ze zużytych urządzeń elektronicznych. Znak czasów. A dzięki specjalnej zbiorce, w ciągu dwóch lat, pozyskano właśnie w ten sposób blisko 32 kilogramy złota, około 3500 kg srebra i prawie 2200 kg brązu, z czego powstało 5000 złotych, srebrnych i brązowych krążków.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 26 STYCZNIA

TVP 1

13.55 Loty narciarskie: MŚ w Bad Mitterndorf/Tauplitz, kwalifikacje

TVP SPORT

13.00 Loty narciarskie: MŚ, 19.30 PZB Suzuki Boxing Night 26 w Kielcach, 22.00 Sporty walki: Hexagone 13 w Paryżu

POLSAT SPORT

9.00 Skeleton: PŚ w Lillehammer, przejazd mężczyzn i kobiet, 17.30 Siatkówka: Tauron Liga, ŁKS Commercecon Łódź - Grupa Azoty Chemik Police, 20.30 ITA Tools Stal Mielec - Grupa Azoty Akademia Tarnów

POLSAT SPORT EXTRA

12.00 Snowboard: PŚ w Sankt Moritz, cross, 17.20 Koszykówka: ekstraklaga mężczyzn, King Szczecin - Śląsk Wrocław, 20.30 Łyżwiarstwo szybkie: 1. dzień PŚ w Salt Lake City

POLSAT SPORT NEWS

20.25 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Partizan Mozzart Belgrad - Žalgiris Kowno

POLSAT SPORT FIGHT

18.00 Babilon MMA 42 w Żyrardowie, ważenie przed walką Bartka Gładkowicza z Sergiuszem Zającem, 20.25 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, EA7 Emporio Armani Mediolan - FC Barcelona

POLSAT SPORT PREMIUM 1

20.00 Narciarstwo dowolne: PŚ w Waterville Valley, jazda po muldach

EUROSPORT 1

9.30 Tenis: półfinały Australian Open, 15.15 Biegi narciarskie: PŚ w Goms, sztafeta mieszana, 17.35, 20.20 Piłka ręczna: półfinały ME mężczyzn

EUROSPORT 2

10.45 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Cortinie d'Ampezzo, zjazd kobiet, 12.30 Snowboard: PŚ w Sankt Moritz, cross, 15.00 Kolarstwo: 3. etap Challenge Mallorca, 17.30 Formuła E: ePrix

Arabii Saudyjskiej, 21.00 Golf: 3. runda The American Express

CANAL+ SPORT

20.55 Pn: liga hiszpańska, Almeria - Alaves, 1.00 Koszykówka: NBA, Atlanta Hawks - Dallas Mavericks

CANAL+ SPORT 2

20.55 Pn: liga francuska, Olympique Lyon - Stade Rennais

ELEVEN SPORTS 1

20.30 Pn: Puchar Anglii, Tottenham - Manchester City

ELEVEN SPORTS 2

20.40 Pn: Puchar Anglii, Chelsea - Aston Villa

ELEVEN SPORTS 3

20.40 Pn: liga włoska, Cagliari Calcio - Torino FC

ELEVEN SPORTS 4

20.55 Pn: liga francuska, Lyon - Rennes

SOBOTA, 27 STYCZNIA

TVP 1

13.55 Loty narciarskie: MŚ w Bad Mitterndorf/Tauplitz, konkurs indywidualny

TVP SPORT

13.00 Loty narciarskie: MŚ, 16.45 Lekka atletyka: mityng Orlen Cup w Łodzi, 20.00 KnockOut Boxing Night 32 w Kaliszu, waga bridger Adam Balski - Artur Górski

POLSAT SPORT

9.00 Bobsleje: PŚ w Lillehammer, przejazd kobiet, 14.45 Siatkówka: PlusLiga, Bogdanka LUK Lublin - PGE GiEK Skra Belchatów, 17.30 Barkom Każany Lwów - Projekt Warszawa

POLSAT SPORT EXTRA

11.00 Lekka atletyka: World Athletics Indoor Tour Gold w Astanie, 13.00 Bobsleje: PŚ w Lillehammer, przejazd mężczyzn, 17.20 Koszykówka: ekstraklaga mężczyzn, Grupa Sierleccy Czarni Stupsk - Arriva Polski Cukier Toruń, 21.00 Łyżwiarstwo szybkie: 2. dzień PŚ w Salt Lake City

POLSAT SPORT NEWS

15.55 Siatkówka mężczyzn: Puchar Włoch, Itas Trentino - Mint Vero Volley Monza, 20.25 Sir Susa Vim Perugia - Allianz Mediolan, 20.30 Łyżwiarstwo szybkie: 2. dzień PŚ w Salt Lake City, 22.30 Wyciągi konne: Pegasus World Cup

POLSAT SPORT FIGHT

19.00 Babilon MMA 42 w Żyrardowie, walka Bartka Gładkowicza z Sergiuszem Zającem

POLSAT SPORT PREMIUM 1

18.40 Pn: liga holenderska, PSV - Almere, 20.55 Heracles - Ajax

POLSAT SPORT PREMIUM 2

20.00 Narciarstwo dowolne: PŚ w Waterville Valley, muldy bpodwójne

SPORTKLUB

17.30 Pn: liga grecka, Panserraikos - Volos, 20.45 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, MoraBanc Andorra - Joventut Badalona

EUROSPORT 1

9.30 Tenis: finały Australian Open, 15.15 Biegi narciarskie: PŚ w Goms, sprinty st. dow. kobiet i mężczyzn, 17.30 Formuła E: ePrix Arabii Saudyjskiej, 22.00 Jeździectwo: PŚ w Puebli, 5.00 Tenis: finały AO

EUROSPORT 2

9.35 Kombinacja norweska: PŚ w Schonach, skoki kobiet, 10.15 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Cortinie d'Ampezzo, zjazd kobiet, 11.45 PŚ w Garmisch-Partenkirchen, supergigant mężczyzn, 15.00 Kolarstwo: 4. etap Challenge Mallorca, 21.00 Golf: finały The American Express

CANAL+ SPORT

16.10 Pn: liga hiszpańska, studio i Barcelona - Villarreal, 23.30 Koszykówka: NBA, Denver Nuggets - Philadelphia 76ers, 3.00 Boks: BKFC Prospect Series 3 w Albuquerque, waga średnia Donald Sanchez - Noah Cutter

CANAL+ SPORT 2

20.55 Pn: liga francuska, Olympique Marsylia - AS Monaco

CANAL+ SPORT 5

16.55 Pn: liga francuska, Nice - Metz

ELEVEN SPORTS 1

13.25 Pn: Puchar Anglii, Ipswich - Maidstone, 15.30 Liga hiszpańska: studio i Las Palmas - Real Madryt, 20.00 Liga włoska, studio Milan - Bologna

ELEVEN SPORTS 2

13.55 Pn: liga hiszpańska, Sociedad - Vallecana, 17.55 Liga włoska: Juventus - Empoli, 20.55 Liga francuska: Marsylia - Monaco

ELEVEN SPORTS 3

14.55 Pn: liga włoska, Atalanta - Udinese, 16.55 Liga francuska: Nice - Metz, 19.55 Puchar Anglii: Fulham - Newcastle

ELEVEN SPORTS 4

13.25 Pn: Puchar Anglii, Ipswich - Maidstone, 15.55 Sheffield - Brighton, 20.55 Liga hiszpańska: Mallorca - Betis

NIEDZIELA, 28 STYCZNIA

TVP 1

13.55 Loty narciarskie: MŚ w Bad Mitterndorf/Tauplitz, konkurs drużynowy

TVP SPORT

7.55 Biegi narciarskie: Ski Classics, Marcialonga, 13.00 Loty narciarskie: MŚ, 18.40 FOGO Futsal Ekstraklasa: Rekord Bielsko-Biała - Dreman Opole Komprachcice

POLSAT SPORT

9.00 Bobsleje: PŚ w Lillehammer, przejazd kobiet, 14.45 Siatkówka: PlusLiga, Asseco Resovia - Jastrzębski Węgiel, 17.30 GKS Katowice - Aluron CMC Warta Zawiercie, 20.30 Metalkas Pałac Bydgoszcz - Grot Budowlani Łódź

POLSAT SPORT EXTRA

10.30 Bobsleje: PŚ w Lillehammer, przejazd kobiet, 12.15 Narciarstwo dowolne: PŚ w Sankt Moritz, ski cross, 14.25 Pn: Liga holenderska, Feyenoord - Twente, 17.20 Koszykówka: eks-

traliga mężczyzn, Polski Cukier Start Lublin - MKS Dąbrowa Górnicza, 21.00 Łyżwiarstwo szybkie: 3. dzień PŚ w Salt Lake City

POLSAT SPORT NEWS

9.00 Golf: Ras Al Khaimah Championship, 13.00 Bobsleje: PŚ w Lillehammer, przejazd mężczyzn, 15.40 Siatkówka mężczyzn: finały Pucharu Włoch, 20.30 Łyżwiarstwo szybkie: 3. dzień PŚ w Salt Lake City

POLSAT SPORT FIGHT

20.55 Futbol amerykański: NFL, Baltimore Ravens - Kansas City Chiefs, 0.25 San Francisco 49ers - Detroit Lions

POLSAT SPORT PREMIUM 1

19.10 Koszykówka: liga włoska mężczyzn, Virtus Segafredo Bologna - Generatione Vincente Napoli Basket

SPORTKLUB

13.00 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Dreamland Gran Canaria - Real Madryt, 15.05 Jeździectwo: PŚ w Amsterdamie, 18.30 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Valencia - Unicaja, 21.00 Jeździectwo: PŚ w Puebli

EUROSPORT 1

9.30 Tenis: finały Australian Open, 13.30 Biegi narciarskie: PŚ w Goms, 20 km st. dow. mężczyzn, 14.45 Piłka ręczna: o 3. miejsce ME mężczyzn, 17.30 Finał

EUROSPORT 2

9.15 Biegi narciarskie: PŚ w Goms, 20 km st. dow. kobiet, 10.30 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Cortinie d'Ampezzo, supergigant kobiet, 11.30 PŚ w Garmisch-Partenkirchen, supergigant mężczyzn, 13.30 Kolarstwo: przełajowy PŚ kobiet w Hoogerheide, 15.00 Szosowa Grand Prix La Marseillaise

CANAL+ SPORT

13.55 Pn: liga hiszpańska, Celta - Girona, 17.00 Liga francuska: Toulouse - Lens, 21.30 Koszykówka: NBA, Indiana Pacers - Memphis Grizzlies

CANAL+ SPORT 2

20.40 Pn: liga francuska, PSG - Bretois

CANAL+ SPORT 5

12.55 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Dreamland Gran Canaria - Real Madryt

ELEVEN SPORTS 1

12.25 Pn: liga włoska, Genoa - Lecce, 15.25 Puchar Anglii: ????, 17.30 Liga włoska: Lazio - Napoli, 20.40 Fiorentina - Inter

ELEVEN SPORTS 2

12.55 Pn: Liga francuska, Montpellier - Lille, 16.10 Liga hiszpańska: Cadiz - Athletic, 20.55 Liga hiszpańska: Atletico - Valencia

ELEVEN SPORTS 3

12.40 Pn: Puchar Anglii, WBA - Wolverhampton, 14.55 Liga włoska: Monza - Sassuolo, 17.25 Puchar Anglii: Newport - Manchester United, 20.40 Liga francuska: PSG - Bretois

ELEVEN SPORTS 4

12.25 Pn: liga włoska, Genoa - Lecce, 14.55 Hellas - Frosinone, 17.00 Liga francuska: Toulouse - Lens, 18.55 Liga portugalska: Farense - Porto

ELEVEN SPORTS 5

12.25 Pn: liga włoska, Genoa - Lecce, 14.55 Hellas - Frosinone, 17.00 Liga francuska: Toulouse - Lens, 18.55 Liga portugalska: Farense - Porto

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania: Andrzej WASIK

Sekretariat techniczny: 32 258 72 70

Dział pitki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

WIATR ZBYT SILNY

SKOKI NARCIARSKIE

■ Organizatorzy odwołali wczorajsze kwalifikacje mistrzostw świata w lotach narciarskich w austriackim Bad Mitterndorf. Jako powód podano niesprzyjające warunki pogodowe, w tym silny wiatr. Przekładano również i ostatecznie odwołano sesję treningową. Plan B w przypadku niekorzystnej pogody dzień wcześniej opracował dyrektor konkurencji skoków Międzynarodowej Federacji Narciarskiej i Snowboardu (FIS), Włoch Sandro Pertile. Dziś o 9.00 rano 55 zawodników przystąpi do składającej się z dwóch rund sesji treningowej. Następnie trenerzy wytypują 47 uczestników pierwszej serii konkursowej (14.00). Odsuniętych od startu zostanie 2 reprezentantów Austrii oraz po jednym skoczku z kadry Japonii, Niemiec, Norwegii, Polski, Szwecji i Stanów Zjednoczonych. Trener polskiej reprezentacji, Thomas Thurnbichler, zabrał do Austrii piętkę zawodników: Piotra Żytę, Dawida Kubackiego, Kamila Stocha, Aleksandra Zniszczoła i Pawła Wąska. Tytułu bronić będzie Norweg Marius Lindvik, który dwa lata temu triumfował w norweskim Vikersund.

MISTRZ SZUKA FORMY

SNOWBOARD

■ Japonka Tsubaki Miki i Austriak Benjamin Karl wygrali w stoweńskiej Rogli zawody snowboardowe Pucharu Świata w slalomie gigantów równoległym. Prowadzący w klasyfikacji pucharowej 38-letni Karl pokonał w finale rok młodszego Włocha Aarona Marcha. To kolejne, trzecie już z rzędu zwycięstwo doświadczanego Austriaka w pucharowym gigancie równoległym. Trzecie miejsce zajął pogromca w 1/8 finału Oskara Kwiatkowskiego - Włoch Mirko Felicetti. Polak, aktualny mistrz świata, sklasyfikowany został na 11. miejscu, najwyższym w tym sezonie. Michał Nowaczyk zajął 23. pozycję. W finałowym pojedynku kobiet Tsubaki Miki pokonała Holenderkę Michelle Dekker wyprzedzając rywalkę o 0,03 s. Trzecie miejsce zajęła Austriaczka Sabine Schoeffmann wygrywając w tzw. małym finale z liderką klasyfikacji PS Niemką Ramoną Theresią Hofmeister. Polki nie przebrnęły kwalifikacji. Maria Bukowska-Chyc sklasyfikowana została na 20., a Olimpia Kwiatkowska na 22. miejscu.

Pierwsza po Serenie

Wiceliderka światowego rankingu, Aryna Sabalenka, w sobotnim finale zmierzy się z rozstawioną z numerem 12. Chinką Qinwen Zheng.

Aryna Sabalenka została pierwszą zawodniczką od czasu słynnej Amerykanki Sereny Williams w 2016 i 2017 roku, która dwukrotnie z rzędu awansowała do finału Australian Open. Jeżeli Białorusinka wygra decydujący mecz, będzie pierwszą tenisistką z takim osiągnięciem w AO od czasu swojej rodaczki Wiktorii Azarenki, która wygrała w 2012 i 2013 roku.

Wczoraj w półfinale Sabalenka pokonała rozstawioną z „czwórką” Amerykankę Coco Gauff 7:6 (7-2), 6:4. Zaś Qinwen Zheng pokonała Ukrainkę Dajanę Jastremską 6:4, 6:4. 25-letnia Białorusinka zrewanżowała się młodszej o sześć lat rywalce za przegrany finał ubiegłorocznego US Open w Nowym Jorku. Sabalenka nie straciła w tym roku w Melbourne jeszcze żadnego seta, wszystkie poprzednie wygrywała bardzo wysoko. Łącznie to jej trzynasty z rzędu zwycięski mecz w historii występów w Australian Open.

Początek czwartkowego spotkania wskazywał na kolejną łatwą przeprawę obrończyni trofeum. Od stanu 2:2 Białorusinka wygrała trzy kolejne ge-

my. Wówczas jednak Gauff wrzuciła wyższy bieg, a Sabalenka zaczęła przydarzać się błędy. W efekcie Amerykanka doprowadziła do stanu 5:5, a następnie wyszła na prowadzenie 6:5 i 30-0 przy swoim serwisie. Miała nawet dogodną sytuację na 40-0, ale nie wykorzystała szansy i Sabalenka wkrótce potem przełamała rywalkę, doprowadzając do stanu 6:6. W tie-breaku przewaga Białorusinki nie podlegała już dyskusji. Prowadziła 4-0, 6-1, a ostatecznie wygrała 7-2. Gauff na pocieszenie pozostał fakt, że w końcówce pierwszego seta popisała się najszybszym serwisem ze wszystkich tenisistek w tej edycji AO - 201 km/h.

W drugiej partii tenisistki do stanu 4:4 pilnowały gemów przy swoim podaniu. Wówczas jednak Sabalenka przełamała rywalkę, co okazało się momentem zwrotnym. Przy stanie 5:4 i własnym serwisie skoncentrowana Białorusinka nie wypuściła z rąk wielkiej szansy. Pierwszą piłkę meczową Gauff jeszcze obroniła, zresztą po znakomitej akcji, ale przy drugiej nie miała już szans.

21-letnia Zheng została drugą chińską tenisistką, która osiągnęła finał singla



Jeżeli Aryna Sabalenka wygra finał z Qinwen Zheng to odrobi sporo punktów w rankingu do liderującej Igi Świątek.

impresy tej rangi. Ma szansę pójść w ślady swojej idolki Na Li - słynna zawodniczka triumfowała w Australian Open w 2014 roku (a 2011 we French Open). Wczorajszy półfinał z 93. na świecie przed obecnym turniejem Jastremską, która do głównej drabinki w Melbourne musiała przebiegać się przez trzystopniowe kwalifikacje, trwał godzinę i 42 minuty. W pierwszym secie, przy stanie 4:3 dla Chinki, 23-letnia Ukrainka poprosiła o przerwę, po czym udała się do szatni. Pojawiły się pogłoski o problemach z pachwiną, ale Jastremska dość szybko wróciła na kort i normalnie poruszała się na korcie. Piętnasta w światowym rankingu, a rozstawiona z „dwunastką” Zheng wygrała tę partię 6:4, wykorzystując pierwszą piłkę setową.

W drugiej wyrównana walka znów trwała do stanu 3:3 (po drodze zawodniczki zaliczyły po jednym przełamaniu). Wówczas wyżej notowana Chinka, która po turnieju awansuje do czółowej dziesiątki rankingu WTA, wygrała łatwo gema przy serwisie popełniając dość proste błędy rywalki, a następnie podwyższyła na 5:3. Jastremską stać było jeszcze tylko na zmniejszenie strat, ale przy stanie 5:4 Chinka nie zmarnowała wielkiej szansy. Przy pierwszej piłce meczowej popisała się świetnym serwisem, po którym piłka już nie wróciła na jej stronę.

Jastremska może jednak pocieszać się, że dokonała niezwykłego wyczynu. W najnowszym notowaniu rankingu WTA awansuje z 93. na 29. miej-

sce. Już wcześniej została pierwszą od 1978 roku, a w sumie drugą w licznej od 1968 roku tzw. erze open kwalifikantką, która awansowała do półfinału Australian Open. Jej najlepszym wynikiem w Wielkim Szlemie była dotychczas 1/8 finału Wimbledonu 2019.

Tegoroczny finał będzie drugą potyczką Sabalenki z Zheng. W ubiegłorocznym ćwierćfinale US Open 21-letnia Chinka przegrała 1:6, 4:6 i był jej najlepszym dotychczas wynikiem w Wielkim Szlemie.

WYNIKI

1/2 finału kobiet: Aryna Sabalenka (Białoruś, 2) - Cori Gauff (USA, 4) 7:6 (7-2), 6:4. Qinwen Zheng (Chiny, 12) - Dajana Jastremska (Ukraina) 6:4, 6:4

Jego drugi finał

Wpiątek po raz drugi w karierze Jan Zieliński wystąpi w wielkoszlemowym finale. O pierwszy tytuł tej rangi powalczy w Austrii w mikście. Jego partnerką jest Su-Wei Hsieh z Tajwanu, a rywalami będą Brytyjczyk Neal Skupski i Amerykanka Deasire Krawczyk. Decydujące spotkanie w grze mieszanej rozpocznie się o godz. 2 w nocy czasu polskiego na głównym korcie w Melbourne Park - Rod Laver Arena.

To 25. wielkoszlemowy finał z udziałem polskiego tenisisty. Najbardziej utytułowana jest 22-letnia Iga Świątek, która ma w dorobku cztery tytuły w singlu - trzy z Paryża, gdzie wy-

grała French Open w 2020, 2022 i 2023 roku, oraz z Nowego Jorku po triumfie w US Open w 2022 roku. Wobec tych osiągnięć „ginie” jej deblowy finał z 2021 roku, do którego w stolicy Francji dotarła w parze z Amerykanką Bethanie Mattek-Sands. Z kolei dwa razy w deblu zwyciężył Łukasz Kubot.

Jednak najwięcej finałów - siedem, w tym trzy w grze pojedynczej - zaliczyła przed drugą wojną światową Jadwiga Jędrzejowska. Wygrała tylko jeden - w deblu w 1939 roku. Poza nią i Świątek, trzykrotnie w finale wielkoszlemowym wystąpili też Kubot i Marcin Matkowski, jednak ani raz w singlu.

27-letni Zieliński przed rokiem w Melbourne jako 10. Polak w historii debiutował w finale Wielkiego Szlema, kiedy duecie z Hugo Nysem z Monako przegrał decydujące starcie debla z zawodnikami gospodarzy Jasonem Kublerem i Rinkym Hijiką 4:6, 6:7 (4-7). Teraz powalczy o pierwszy polski triumf w mikście. Poprzednie pięć finałów - trzy w Paryżu i dwa w Nowym Jorku - biało-czerwoni przegrali. Jako ostatnia grała w finale tej konkurencji Alicja Rosolska w 2018 roku w US Open. Wcześniej decydujące mecze przegrali Jędrzejowska, Jans-Ignacik i dwukrotnie Matkowski.

Jan Zieliński dziś nad ranem w mikście walczył o pierwszy wielkoszlemowy tytuł.

W deblu biało-czerwoni mają łącznie w dorobku cztery tytuły - pierwszy w 1939 roku zdobyła Jędrzejowska, wygrywając French Open w parze z Francuzką Simone Mathieu, a ostatni Kubot, który w 2017 roku zwyciężył w londyńskim Wimbledonie, mając przy boku Brazylijczyka Marcelo Melo.

Su-Wei Hsieh, który z Zielińskim dotarła do finału miksta zagra również w finale debla. Wczoraj tenisistka z Tajwanu i Belgijka Elise Mertens pokonały Australijkę Storm Hunter i Czeszkę Katerinę Siniakovą 7:5, 1:6, 6:3. Su-Wei Hsieh i Mertens są rozstawione z numerem drugim, nato-

miast Hunter i Siniakowa były turniejową „trójką”. Finałowe rywalki Tajwanka i Belgijka poznają dziś, bo drugi półfinał gry podwójnej kobiet zaplanowano na piątek. W nim Kanadyjka polskiego pochodzenia Gabriela Dabrowski i Nowozelandka Erin Routliffe zmierzą się z parą ukraińsko-łotewską Ludmyłą Kiczenok, Jelena Ostapenko.

38-letnia Hsieh od lat specjalizuje się w grze podwójnej, choć w 2021 roku była w ćwierćfinale Australian Open w singlu. W deblu ma na razie sześć tytułów wielkoszlemowych, a teraz stanie przed szansą na pierwszy triumf w mikście.

PGA Tour jednak bez Polaka?

W środę wieczorem przez internet przetoczyła się prawdziwa burza. Powodem potężnego zamieszania była informacja o tym jakoby Adrian Meronk zdecydował się na przejście do kontrowersyjnej saudyjskiej ligi LIV Golf.

Trzeba poczekać na oficjalny komunikat, gdzie ostatecznie zagra Adrian Meronk.



Adrian Meronk w środę poinformował na swoim Instagramie, że z powodu choroby wycofuje się z turnieju PGA Tour Farmers Insurance Open. Komunikat ten opatrzył rzutem ekranu aplikacji Whoop, przedstawiającym faktycznie tego dnia nienajlepszy stan zdrowia. Wydział komunikacji PGA Tour napisał na X (dawnym Twitterze): „Adrian Meronk wycofał się przed pierwszą rundą Farmers Insurance Open. Erik Barnes wchodzi na jego miejsce”.

I się zaczęło...

Pierwszy doniół o tym Tom Kershaw z „Los Angeles Times”, w jego ślad poszedł Bob Harig ze „Sports Illustrated”. Później internet eksplodował i pisali

o tym dosłownie wszyscy. Wieści były dość zaskakujące i niepokojące. Według nich Adrian Meronk przeniesie się do LIV Golf, ligi wspieranej przez Arabię Saudyjską, w przyszłym tygodniu, przed rozpoczęciem sezonu. Miałby dołączyć do drużyny „Cleeks”, w której występuje też angielski weteran Richard Bland, a kapitanem jest dwukrotny triumfator wielkoszlemowy - Martin Kaymer. Z powodu konfliktu obu lig, oczywiście oznaczałoby to również zawieszenie Polaka w rozgrywkach PGA Tour!

Fantastyczny sezon

Poprzedni sezon Meronk był najlepszym w jego karierze. Ukończył go na czwartej pozycji w rankingu DP World Tour, zwycię-

żając tam trzy razy - w Australian Open, Italian Open i Andalucia Masters. Po majowej wygranej w Italii, wszyscy byli przekonani, że zagra on w toczącym się na przełomie września i października Ryder Cup. Przekonanie to było tym większe, że zarówno Italian Open, jak i Ryder Cup toczyły się na polu Marco Simone, gdzie dwa lata wcześniej Adrian był drugi. Tak się jednak nie stało i Polak, po tym jak o włos nie zakwalifikował się z rankingu, został pominięty w wyborze przez kapitana drużyny europejskiej, Luka Donalda, który nie przyznał mu „dzikiej karty”.

Awans na PGA Tour

Świetna gra Adriana w poprzednim sezonie dała mu za to awans do PGA To-

ur w tym sezonie. Znalazł się on w dziesiątce graczy, którzy w ten sposób „teleportują” się z DP World Tour na PGA Tour. Adrian jest pierwszy w specjalnym rankingu, co daje mu najlepsze warunki z całej dziesiątki i pewność gry przez cały sezon zasadniczy. W tym roku czterokrotny triumfator DP World Tour postanowił rozpocząć walkę jeszcze w tej lidze. Ruszył z przystupem, zajmując dziesiąte miejsce w Dubai Invitational i drugie w turnieju Rolex Series - Hero Dubai Desert Classic. Dało mu to awans w rankingu światowym na 39. pozycję, najwyższą do tej pory, kończąc turniej po pasjonującej walce tylko jedno uderzenie za wiceliderem tego rankingu - Rorem McIlroyem. Po turnieju w Dubaju

wrocławianin poleciał do San Diego, gdzie miał rozpocząć swój debiutancki sezon PGA Tour.

Player of the Year zagra w LIV?

Przed startem w Hero Dubai Desert Classic Meronk otrzymał Seve Ballesteros Award dla najlepszego gracza roku na DP World Tour. Jej laureat wybierany jest na podstawie głosów zawodników ligi. To wyjątkowe wyróżnienie wręczał Polakowi syn hiszpańskiej legendy golfa - Javier. Czy Adrian Meronk, ze swoją pozycją i dorobkiem, rzeczywiście zdecyduje się na przejście do LIV? Oznaczałoby to automatyczne wykluczenie z rozgrywek PGA Tour, ale jednocześnie wciąż mógłby grać na DP World Tour. Nieustannie

mówi się o rychłym dogadaniu się LIV z PGA Tour oraz DP World Tour i pewnego rodzaju fuzji, ale wciąż nie wiadomo na jakich zasadach. Te głosy słyszymy jednak od dawna i dalej nic z tego nie wynika. W grudniu gruchnęła wiadomość o przeprowadzce do LIV, za abstrakcyjnie wielkie pieniądze, szacowane pomiędzy 300-500 milionów dolarów, Hiszpana Jona Rahmę, wówczas „jedyński” na świecie. Teraz mówi się też o transferze Anglika Tyrrela Hattona. W czwartek, w chwili pisania tego artykułu, informacje o przejściu Polaka do LIV nie zostały potwierdzone przez Meronka, ani przez samą ligę. Z wszelkimi komentarzami trzeba więc poczekać na oficjalne komunikaty.

Kasia Nieciak



Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

Jak zasłużyć na miłość?

Minionych kilka dni pokazało, jak przewrotne może być życie i ile wymaga od nas pokory. Sporo na ten temat mógłby powiedzieć słoweński skoczek narciarski Anže Lanisek. W ubiegłą sobotę w Zakopanem mógł nie tylko fetować 3. miejsce w konkursie indywidualnym oraz drugie w drużynowym, ale i przyjąć specjalny rodzaj hołdu od polskich kibiców wdzięcznych za jego gest sprzed niemal roku w Planicy podczas dekoracji najlepszych zawodników edycji Pucharu Świata 2022/23. Sprawa jest powszechnie znana, zatem tylko dla porządku przypomnę, że na uroczystość wręczenia nagród udał się z wielką podobizną Dawida Kubackiego, który z powodu choroby żony wycofał się z ostatnich konkursów PS i w związku z tym nie zmieścił się na podium w końcowej klasyfikacji, co wcześniej mogło uchodzić za oczywiste. Lanisek, świadomy, że miejsce w trójce dała mu ta właśnie okoliczność, postanowił w taki - bardzo sportowy i niezwykle sympatyczny - oddać Dawidowi to, co cesarskie.

Trudno, żeby takie zachowanie nie zostało zapamiętane, nie dziwnego zatem, że Lanisek został w Zakopanem uhonorowany w najlepszy z możliwych sposobów - przez wielotysięczną rzeszę kibiców. To „Anže, hwała ti” („Anže, dziękujemy”) będzie rozbrzmiewać w nim - i w nas - najpewniej do końca życia. Mógłby jeszcze wygrać wiele konkursów Pucharu Świata, zastąpić długimi i świetnymi stylowo skokami, ale to tylko statystyka; przyjemna oczywiście, ale jednak statystyka, tym bardziej sucha, im głębiej te skoki i te osiągnięcia będą zanurzać się w historii. Ale nic nie jest w stanie konkurować z tym, co zrobił przed rokiem i czego doświadczył przed tygodniem w Zakopanem. Zrobił to, co w sporcie najpiękniejsze, i doświadczył tego, co w sporcie najpiękniejsze, zyskując sobie szacunek po wsze czasy. Tym bardziej przykro, że akurat na kilka dni przed mistrzostwami świata w lotach na skoczni Kulm doznał ciężkiej kontuzji (zerwanie

więzadeł krzyżowych), która nie tylko zabrała mu możliwość startu w tej imprezie, ale i eliminuje go rywalizacji w kolejnych w tym sezonie konkursach Pucharu Świata. To wszystko, co z Anżem Laniskiem związane, w odległej analogii sko-

fantastyczne umiejętności piłkarskie. Zwraca się bowiem na każdym kroku uwagę na jego nadzwyczajną wierność do klubu Cagliari i do Sardynii, co przejawiało się tym, że odmawiał przejścia do największych (i najbogatszych) włoskich klubów,

Czyż nie w tym zawiera się piękno sportu, że eksponuje owe humanitarne, czysto ludzkie zachowania, postawy i wartości, które dalece wykraczają poza bramki, punkty, sekundy?

jarzyło mi się z życiową postawą zmarłego przed kilkoma dniami na zawał serca włoskiego piłkarza Luigiego „Gigiego” Rivy. Miał on status jednej z największych legend włoskiego piłkarstwa, i to takiej legendy, której odejście na Półwyspie Apenińskim będą optakiwać jeszcze długo. I nie chodzi jedynie o jego

w tym oczywiście Juventus Turyn. Prezydent Włoch Sergio Mattarella podkreślił (cytat za PAP): „Jego sportowe sukcesy, wielka powaga charakteru i godność zachowania w każdych okolicznościach zaskarbiły mu miłość milionów Włochów, także tych, którzy nie byli kibicami piłkarskimi”.

Znów na zasadzie analogii: w statystykach bez wątplenia zapisane są wszystkie osiągnięcia Rivy, o których będzie się pamiętać, ale na czoło - wspominając jego postać - będą się wybijać inne sprawy i walory; te związane z najbardziej cenionymi zachowaniami, postawami, wartościami. Przypominają się słowa legendarnego komentatora sportowego Bohdana Tomaszewskiego, który zawsze podkreślał, że w swoim podejściu do pracy kieruje się zasadą „Najpierw człowiek, potem wynik”. Zarzucono mu nawet czasem, że w związku z tym omija sedno sportu, czyli sam akt rywalizacji, czyniąc z niej tylko tło dla szerszych rozważań - również usprawiedliwiających słabszą postawę sportowców - ale czyż nie w tym właśnie zawiera się piękno sportu, że eksponuje owe humanitarne, czysto ludzkie zachowania, postawy i wartości, które dalece wykraczają poza bramki, punkty, sekundy?